Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 65. Poznań, środa dnia 18-go marca 1908. Rok III.

Poznań, dnia 17. marca 1908.

Przesilenie w polityce blokowej.

Sezon parlamentarny zbliża się ku końcowi. Zwykle już o tym czasie najważniejsze prace w reprezentacjach Rzeszy i Prus były załatwione, a w każdym razie sytuacja wyjaśniona i pewien pogląd na całość możliwy.

W tym roku mowy o tym niema, w całej polityce wewnętrznej panuje chaos i zamieszanie, jakiego dotąd jeszcze nie było. Bankructwo systemu politycznego księcia Bülowa, opartego na Bloku, ujawnia się w całej pełni na każdym punkcie. Formalnie jeszcze operuje się pojęciem Bloku, jako większości rządowej, ale w istocie nikt już nie może powiedzieć, czy ten Blok w rzeczywistości istnieje, czy nie. O jakiejśkolwiek solidarności blokowej, o jakimśkolwiek programie, o wytycznych na przyszłość absolutnie mówić nie można. Dziś każda partja uprawia politykę na własną rękę, sojusznicy rządowi zwalczają się wzajemnie zacięcie i na każdym kroku krzyżują zamiary rządu; rząd sam jest bezsilny i nie widząc drogi wyjścia popada w coraz większą bierność, słowem polityka blokowa znajduje się w stadjum przesilenia, które musi w krótkim czasie zadecydować o losach Bloku i rządów Bülowa.

Wolnomyślni nie mają już i nie mogą mieć do liberalno konserwatywnego kierunku najmniejszego zaufania. Przystępowali do Bloku z wielkimi nadziejami. Marzyli o narodzinach ery liberalnej w Rzeszy i łudzili się piękną myślą zdobycia reakcyjnych Prus dla liberalizmu. Upojeni tryjumfem w walce wyborczej i zaślepieni długo tłumionymi ambicjami rządzenia chciwie sięgnęli po władzę. Dziś przyszło otrzeźwienie straszne, brutalne. Otrzeźwieli nawet ci, którzy do ostatnie chwili wierzyli w ideę blokową i niedawno jeszcze gromy rzucali na tych radykalniejszych, co nie chcieli dalej chodzić w jarzmie rządowym. W tych dniach nawet bardzo umiarkowana i przychylna Blokowi Magdeburger Ztg. rzuciła pod adresem Bülowa dobitne wezwanie: „Precz z maską!“ żądając wreszcie jasnego postawienia kwestji.

Ale książę Bülow milczy. I coby też miał wolnomyślnym powiedzieć? Pod naciskiem konserwatystów odrzucił bezwzględnie ich postulat reformy wyborczej w Prusiech, w sprawie sanacji finansów Rzeszy w myśl żądań wolnomyślnych nie zrobił nic zgoła, z wyjątkiem chyba, że usunął jednego sekretarza stanu a powołał drugiego, jeszcze bardziej bezbarwnego; nie mógł zapobiec odrzuceniu żądań wolnomyślnych co do reformy giełdowej w komisji i wykoszlawił wreszcie całą liberalną tendencję ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach przez ów słynny § 7. do tego stopnia, że uczciwe żywioły wolnomyślne nie mogą jej przyjąć.

Taka polityka wywołała głębokie niezadowolenie w szerokich kołach liberalno-postępowych. Dochodzi do tego, że w całym rządzie i administracji zarówno w Rzeszy, jak i w Prusiech panuje właśnie teraz w erze „liberalnej“ duch tak nieliberalny, jak nigdy przedtym. Pruski minister oświaty p. Holle całą siłą pary prowadzi dalej system Studta, tak znienawidzony przez liberałów wszelkich odcieni, w Rzeszy znowu p. Kraetke panoszy się jak kacyk i żelazną pięścią tłumi wszelkie dążności samodzielne swych podwładnych, o liberalnych reformach w sądownictwie nic nie słychać, a o socjalnych ideach takiego Posadowsky'ego zapomniano już dawno. Bezproduktywność Bloku posuwa się tak daleko, że nawet uroczyste przyrzeczenie rządu pruskiego dane w mowie tronowej urzędnikom, że w sesji tej wniesioną zostanie ustawa o podwyższeniu pensji, nie zostało dotrzymane. I w Prusiech i w Rzeszy pocieszono urzędników bardzo wątpliwymi nadziejami na przyszłość.

Za taką politykę oczywiście wolnomyślni odpowiedzialności brać nie mogą pod grozą utracenia wszelkiego poparcia wśród szerszych mas ludowych. I tak już rozgoryczenie w obozie postępowym z powodu chwiejnej postawy posłów wolnomyślnych wobec rządu jest bardzo wielkie. A nie trzeba zapominać, że stoimy w przededniu wyborów sejmowych. Kontynuowanie tej bezpłodnej polityki blokowej w Rzeszy za każdą cenę, może przynieść wolnomyślnym pruskim fatalną klęskę. Na pomoc rządu, mimo przyrzeżenia do Bloku, nie mają co liczyć. Przed kilku dniami podała liberalna Weserztg sensacyjne oświadczenie wolnokonserwatywnego posła Zedlitza zrobione, naturalnie w bardzo poufnym kółku, „że rząd, konserwatyści i wolnokonserwatyści powinni w wyborach iść ręka w rękę z wyraźnym celem zupełnego izolowania wolnomyślnych“. Tak powiedział blokowy sojusznik wolnomyślnych!

Nic dziwnego, że w takich warunkach stosunki między konserwatystami a liberałami w Bloku zaostrzają się coraz bardziej. W tych dniach przy 3. czytaniu etatu w Sejmie pruskim przyszło do takich starć między »sprzymierzeńcami«, że agrarjusz dr. Hahn wyzwał wolnomyślnego posła Goldschmidta na pojedynek. Znamienny symptom solidarności blokowej! Jest jeszcze garstka karjerowiczów wolnomyślnych, którzy uporczywie trzymają się stołu rządowego, ale oni Bloku nie uratują.

Dziś Blok liberalno-konserwatywny znajduje się w zupełnym rozkładzie i wątpić trzeba, czy nawet najradykalniejsze lekarstwa coś pomogą. W każdym razie sytuacja jest trudniejsza, niż wtedy, kiedy sprytny kanclerz groźbą ustąpienia powstrzymał rozbicie się Bloku. Dziś, zdaje się, sztuczka taka nie zrobiłaby najmniejszego wrażenia.

Freis. Ztg. zabiera teraz po długim milczeniu głos w sprawie paragrafu 7. Organ Wolnomyślnej Partji ludowej podaje widocznie oficjalne oświadczenie, że wolnomyślni są stanowczo przeciwni łączeniu sprawy językowej z kwestją reformy giełdowej i że wogóle nigdy nie zgodzą się na to, żeby wbrew swemu przekonaniu głosować za jakąkolwiek ustawą tylko dlatego, żeby od drugiej strony otrzymać koncesje. Przytym nowela do ustawy giełdowej nie nadaje się do takiej polityki: do ut des, ponieważ nie zawiera ona postulatów specjalnie liberalnych a tylko realizuje reformy, które z polityką partyjną nie mają nic do czynienia, lecz wyłącznie służą interesom całego państwa.

Centrum na G. Śląsku — jak krążą posłuchy — zdecyduje się na sojusz polsko-centrowy prawdopodobnie w takich warunkach, że zgodzi się na trzy mandaty polskie: jeden z okręgu opolskiego, drugi z pszczyńsko-rybnickiego, a trzeci z kozielsko-głubczyckiego.

Polski powiatowy komitet wyborczy na okręg opolski rozpoczął już przygotowawczą akcję wyborczą.

Pogrzeb ś. p. Jana Popławskiego.

Uroczystości pogrzebowe ś. p. Jana Ludwika Jastrzębca-Popławskiego przybrały nader poważny charakter — były niejako dowodem tego, że myśl polska, w imię której zmarły walczył, i którą niósł po całej Polsce — we wszystkie jej warstwy — były dowodem, że myśl ta przyjęła się, że jest ona własnością olbrzymiej części całego narodu po wszystkich ziemiach polskich.

Dowodem tego był ów niebywały udział nieprzeliczonych tłumów, które oddawały ostatnią przysługę zmarłemu, które udziałem swym zamanifestowały swą łączność z tą ideą, którą zmarły budował i stworzył.

Orszak żałobny przenosił stanowczo dziesięć tysięcy osób, a byli w nim przedstawiciele wszystkich ziem polskich, wszelkich warstw społecznych, najwybitniejszych organizacji i instytucji.

Porządek wzorowy, jaki panował od początku do samego końca pogrzebu, dowiódł niezwykłej sprężystości organizacji demokratyczno-narodowych, które zajęły się urządzeniem tych smutnych uroczystości. Członkowie organizacji młodzieży i robotników zarówno przed kościołem św. Krzyża silny kordon, który sprawił, że wszystko odbyło się jak najwspanialej i zupełnie spokojnie.

W chwili, kiedy przyjaciele zmarłego i towarzysze — Roman Dmowski i Zygmunt Balicki, najbliżsi powiernicy zmarłego, poseł-rolnik Józef Nakonieczny, Zygmunt Wasilewski ze Lwowa, Józef Hłasko z Wilna i Ludwik Bujalski z Kijowa wynieśli trumnę zmarłego, z tą chwilą zamknął się kordon, który utrzymywał porządek aż do Powązek, gdzie już oczekiwały nowe zastępy, aby na cmentarzu przed grobem zapobiec tłokowi.

O przebiegu pogrzebu zawiera bliższe szczegóły poniższa korespondencja:

Warszawa, 16. marca.

Wczorajszy pogrzeb ś. p. Jana Popławskiego był potężną, imponującą manifestacją, żywym dowodem mocy i trwałości tych idei, które głosił zmarły publicysta i polityk, jeden z najzasłużeńszych synów swej ojczyzny.

Od kościoła św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu przez ulice Berga, Mazowiecką, Wierzbową, Bielańską, rozwinął się za karawanem, ze skromną czarnę trumną olbrzymi pochód współwyznawców ideowych zmarłego. Byli w tej liczbie przedstawiciele niemal wszystkich dzielnic Polski, byli zwłaszcza w znacznej bardzo liczbie przedstawiciele ludu polskiego, zarówno ze wsi, jak i z miast. Przybyły bowiem na pogrzeb umyślne delegacje włościaństwa naszego z kieleckiego, lubelskiego, kutnowskiego, z Podlesia i ziemi łomżyńskiej.

Najliczniej stawił się oczywiście lud z najbliższych okolic naszej stolicy, zwłaszcza z samego pow. warszawskiego. Tłumny udział młodzieży rzemieślniczej i robotniczej w tym żałobnym obrzędzie zaświadczył również o trwałości i rozwoju kierunku narodowego w tych warstwach, jeszcze przed kilku laty niemal niepodzielnie idących na pasku doktryn socjalistycznych. A gdy od rogatek na ulicy, prowadzącej na cmentarz, wszystkie delegacje wzięły z wozów złożone przez siebie wieńce i rozwinęła się olbrzymia wstęga tego hołdu symbolicznego, wyprzedzając trumnę, niesioną już tu przez młodzież na własnych barkach, musiało ogarnąć wszystkich w tym smutku pokrzepienie niemałe, że jednak ziarna zdrowej myśli politycznej, rzucane niestrudzenie przez zmarłego, zdołały wrosnąć głęboko w dusze ogromnej części naszego narodu.

Nad otwartym grobem oprócz ks. Marcina Szkopowskiego, zabierali głos kolejno pp. Roman Dmowski, prezes Koła Polskiego w Petersburgu; poseł na Sejm galicyjski, Ernest Adam ze Lwowa; poseł-włościanin do Dumy, Józef Nakonieczny; w imieniu polskich robotników i rzemieślników przemawiał robotnik Bielski, a w imieniu młodzieży trójzaborowej akademik Winiarski.

Roman Dmowski podkreślał szczególnie w swym przemówieniu ideę zasadniczą zmarłego »budziciela ducha narodowego«, którą było »budowanie przyszłości demokratycznej na fundamencie tradycji narodowej«.

Parotysięczny tłum słuchał w ciszy przedwieczornej tych przepojonych boleścią, ale zarazem i wiarą, słów w głębokim, niemym milczeniu. Kiedy zaś na świeżej mogile delegacje zaczęły składać wieńce, ze wszystkich piersi buchnął ku niebu ogromny hymn: Boże, coś Polskę...

Rozchodzili się wszyscy z cmentarza w żałobnym rozpamiętywaniu. Strata śp. Popławskiego dla społeczeństwa a specjalnie dla tego kierunku myśli politycznej, której jednym z naczelnych wodzów był zmarły, jest oczywiście narazie niezastąpioną. Ale zasiew został już dokonany. Idzie teraz tylko o to, aby pod wpływem ciężkich i bolesnych wymagań życia nie spadła na młode pędy rdza oportunizmu trójzaborowego, któraby mogła znowu znacznie opóźnić dalszy przebieg wielkiego dzieła odrodzenia wewnętrznego narodu. Idzie o zachowanie, o rozszerzenie, o wzmocnienie tych prostych a jędrnych wskazań, jakie wypły-

---

Odgłosy z Warszawy.

Warszawa, 15. marca.

(Nad mogiłą śp. Popławskiego. — Znamienne odczucie Warszawy. — Co powiedzą inni? — Żydzi, niemcy i perekińczyki w świątyni sztuki polskiej. — Wołanie o teatr prywatny. — Nasze kapitały lękliwe. — „Sąd“ Śliwińskiego i gienialna kreacja Leszczyńskiego. — Praga a Warszawa. — Teatr na Pradze. — O „Wandzie“, która się rzuciła w objęcia niemca. — Zwycięstwo Filharmonji).

Inne zapewne pióro, już na pierwszą wieść o zgonie śp. Jana Ludwika Popławskiego, skreśliło pracowity żywot tego cichego, skromnego, niewysuwającego się nigdy naprzód i nie szukającego rozgłosu taniego publicysty, nie będę zatym powtarzał rzeczy znanych, ani też nie dorzucę wiązki swoich osobistych poglądów na działalność zmarłego. Pisząc jednak swój raport tygodniowy ze stolicy Polski, trudno nie rozpocząć feljetonu od tej śmierci, która sprawiła potężne wrażenie, chociaż długotrwała, nieuleczalna choroba raka w przełyku, kazała się, prędzej lub nieco później, spodziewać przerwania pasma życia wybitnego męża. Śp. Popławski, jakkolwiek rodem zpod Lublina, wychowaniec uniwersytetu warszawskiego, i jakkolwiek w pierwszych chwilach literat tutejszy, mógł był pozostać mało znanym ogółowi stolicy i Królestwa Polskiego. Więziony, zesłany, następnie emigrujący do Galicji i przebywający przez lat 13, mógł był pójść w zapomnienie i nie wywierać wpływu na umysły i kształtowanie się stosunków. A jednak nie był ani nieznany, ani też zapomniany, i kiedy obudził się u nas ruch wyzwoleńczy, on zaś, nie krępowany już, przybył do Warszawy, znalazł tutaj dla swej pracy i działalności grunt dobrze przygotowany. Czegoż to dowodzi? Oto po pierwsze musiał mieć w sobie siłą niepoślednią, kiedy myśli, rzucane przez śp. Popławskiego biegły z krańca w kraniec ziem polskich, niepowstrzymane słupami granicznymi i niepętane nawet brutalną ręką cenzury, po drugie zaś świadczy to, że dla ogółu polskiego nie ma tam zapór żadnych, i że czucie i oddźwięk znajdą się zawsze, pomimo nawet rozpaczliwych wysiłków naszych opiekunów, kuszących się napróżno o przerwanie tej nici, która łączyła i łączy braci jednej ziemi w imię wspólnych dla wszystkich ideałów i dążeń.

To właśnie oddziaływanie jednego człowieka na ogół polski jest, moim zdaniem, faktem tak znamiennym, że powinien dać dużo do myślenia rządom, wmawiającym w siebie, iż powiedzie się kiedykolwiek, choćby najbardziej drakońskimi prawami, rozbić ogół polski i wywołać sztuczny antagonizm jednej dzielnicy do drugiej. Że śp. Popławski, niby nieznany i niby cichy, ukryty, był jednak i znanym ogólnie i rozgłośnym, tego dowiodły głosy całej prasy warszawskiej wszelkich obozów, dowiódł również pogrzeb wspaniały, nawet majestatyczny. Byłoby wprost dziwne, gdyby o człowieku tej miary nad jego mogiłą wyrzucono na papier tylko garść zdawkowych komunałów i mało-mówiących pochlebstw. Śmieszna to owa maksyma rzymian, głosząca, że de mortuis nil, nisi bene. Przeciwnie, pisać należy tylko »prawdę« i tą zasadą się rządząc, zapewne organy z przeciwnych śp. Popławskiemu obozów omówią szerzej i wpływ jego, i jego działalność, i skutki tego wpływu na ogół polski. Dziś stwierdzić tylko trzeba, że, jak dotąd, wypadek ten smutny nie wywołał żadnego zgrzytu i dysonansu, i że nawet te pisma, które zachowują się z wielką rezerwą, nie bluzgnęły jadem stronniczej nienawiści. Nie jest więc jeszcze tak źle z Warszawą, kiedy ona, taka często bezdennie lekomyślna, taka płocha i taka bezkrytyczna, umie się jednak w ważnych chwilach zdobyć na powagę i godność. W takich chwilach umiemy nawet być imponującymi, cóż jednak z tego, gdy nieraz lata trzeba czekać na jakiś objaw wybitny, i gdy niema ciągłości w pracy, umiaru w wylewach uczuć na zewnątrz.

Był czas, że w prasie nie pisano prawie o niczym innym, jak tylko o »umiastowieniu teatrów«, był czas, że przeciwko obecnym rządom w świątyni sztuki gienerałów i urzędników wytaczano całe baterje pocisków i domagano się gwałtownie uregulowania stosunków finansowych, które sprawiają, że ani wartość produkcji artystycznych, ani też sposób prowadzenia opery i dramatu nie mogą się podnieść do takiej wysokości, na jakiej staćby powinny w mieście wielokrociowym. Panowie Hoerschelman i Karaffa-Korbut przetrwali burzę, na odczepne pozwolono panu Kazimierzowi Zalewskiemu sprawować »honorowy« urząd dyrektora artystycznego i... i wszystko pozostało po dawnemu. Długi wiszą, gaże artystom zalegają, o nowości i odświeżenie repertuaru doprosić się nie można, a prasa, machnąwszy ręką na wszystko, pogodziła się z losem. Jak zaś dawniejsi władcy teatrów rządzą się, niby szare gęsi, mamy tego świeży dowód w utworzeniu nowej posady, naturalnie z hojną pensją, administratora finansów. Na posadę tę powołany został żyd, nazwiskiem Kriwoszein, oczywiście żyd rosyjski, mający takie pojęcie o potrzebach sztuki polskiej, jak koza o pieprzu, lub wilk o gwiazdach. Że pan Kriwoszein dla poprawy finansów, albo raczej dla przypodobania się władzy wyższej, będzie usuwał starych urzędników polskich, to więcej, niż pewne. Już dziś nawet mówią, że wszyscy kontrolerzy, dopilnowujący, ażeby t. zw. szósta część dochodów brutto od każdego widowiska prywatnego wpłynęła do kasy teatrów rządowych, mają być zupełnie usunięci. Tym sposobem cała gromada ludzi pozostanie bez chleba. Niemniej wątpić nie można, że ta nowa miotła w postaci p. Kriwoszeina usuwać zacznie ko-

wają z zasadniczych założeń kierunku narodowego i zarazem demokratycznego...

Nasuwa się przedewszystkim myśl o konieczności wydania zbioru prac ś. p. Popławskiego. Był to jeden z najbardziej niestrudzonych pisarzy polskich. Ale bezimienna praca publicystyczna pochłaniała go tak całkowicie, że poza paru broszurkami nie wydał w swym życiu ani jednej książki. Tymczasem jego artykuły, studja i szkice, rozsiane po rocznikach Głosu, Wieku XX, Słowa Polskiego, Kwartalnika Naukowego i Przeglądu Wszechpolskiego posiadają dotychczas nietylko historyczną, ale i nawskroś aktualną, polityczną wartość. Umiejętny wybór tych jego prac byłby książką niesłychanie zajmującą. Stanowiłby on najlepszy obraz tej pracy myślowej, jaka stworzyła i rozwinęła najpotężniejszy dziś w całej Polsce kierunek polityczny.

Myśl wydania tego wyboru prac, o ile mi wiadomo, kiełkuje tu już we właściwych kołach. Niezależnie od tego powstał projekt rozpoczęcia wydawnictwa książek dla ludu imienia Jana Popławskiego. Nazwisko założyciela i redaktora Polaka, który ma już swoją poważną kartę w dziejach naszych ostatnich lat dziesięciu, upamiętniłoby się w ten sposób najlepiej wśród warstw szerokich. Należy się po śmierci choć ta nagroda temu pracownikowi, który pomimo bezimiennej swej pracy zajmował od lat już kilkunastu jedno z pierwszych miejsc w narodzie.

W. Mazur.

Zamęt w pojęciach o prywatnej własności.

Rząd pruski nie przedłożył Sejmowi projektu o podwyższenie pensji dla urzędników, natomiast oświadczył, że z projektem takim wystąpi — na jesień.

Z powodu tego powstało w kołach niższych i wyższych urzędników osłupienie i ogromne wzburzenie. Wszystkie gazety niemieckie rozpisują się o tym i, co rzecz w Prusiech nie bywała, wyżsi urzędnicy nadsyłają artykuły do gazet. A jest tych artykułów tyle, że niektóre redakcje rady sobie z nimi zać nie mogą. W artykułach tych używają wyżsi urzędnicy języka, dotąd w Prusiech także niesłyszanego. Mówią o zniechęceniu przy pracy i do pracy; poruszają myśl wspólnych zjazdów, a nawet przebąkują — o pójściu w socjalisty.

Nietylko my polacy suszymy sobie dziś głowy; prusacy, jak się pokazuje, mają także swoje kłopoty. Jeżeli im książę Bülow nie zapobiegnie, prusacy przestaną wierzyć w „polskie niebezpieczeństwo" i urzędnicy niżsi i wyżsi rzucą wszystkie pomysły hakatystyczne razem z rezolucjami zjazdu bydgoskiego w rupiecie. Nie myślimy się tu bawić w humorystykę, atoli można to obrachować niejako z matematyczną pewnością. Rząd odłożył projekt podwyższenia pensi do jesieni, bo dziś nie ma pieniędzy w skarbie. Za pół roku będzie tych pieniędzy w skarbie jeszcze mniej i urzędnicy będą się musieli posilić — obietnicą. W roku 1906. rząd podwyższył pensje niższym urzędnikom, co wynosi w etacie 26 miljonów na rok. Wyżsi urzędnicy nie dostają z tego nic. Zniecierpliwieni żądają teraz, żeby rząd poskreślał w ogólnym etacie zbyteczne pozycje, ażeby i oni wyżyć mogli. Na wywłaszczenie i kolonizację uchwalił Sejm 275 miljonów. Gdyby tej sumy użyto na powiększenie pensji, rocznie, dajmy na to, po 30 miljonów, to powyższa kwota starczyłaby prawie na lat 10. Tej pozycji jednak rząd nie skreśli. Dlaczegożby więc wyżsi urzędnicy nie mieli z czasem zmienić zdania o „polskim niebezpieczeństwie"?

A na tej drodze już się znajdują!

Już dziś grożą w swych artykułach, że będą musieli zakładać spółki spożywcze, tak zwane konsumy, ażeby taniej nabywać mąkę, chleb, sól, kawę, ryż, masło i — mięso. Powstanie wtedy drażliwa konkurencja między przemysłowcami i kupcami a urzędnikami.

Wyżsi urzędnicy — jak pisze jeden z nich, a jego skargi powtarzają tuziny gazet, — znajdują się wobec drożyzny żywności i ubrania w fatalnym położeniu. Dotychczasowa pensja nie starczy dziś na utrzymanie rodziny, a na wychowanie dzieci absolutnie grosza nie ma. Koszta wychowania dzieci pokrywają w ten sposób, że zjadają zaoszczędzone kapitały i majątki wzięte z żonami w posagu, jeżeli był jaki posag.

To znaczy — pisze ów wysoki urzędnik — że państwo, odmawiając im potrzebnych pensji, każe im żyć z własnego kapitału, czyli, **że ich wywłaszcza z prywatnego majątku.** Tak pisze ów wysoki urzędnik w Tägl. Rundschau, a arcyhakatystka, powtarza to dosłownie. Wcale się nie rumieni!

Na tym nie koniec. Kiedyście uchwalili w Sejmie — pisze ów wysoki urzędnik — mały procencik podatku uzupełniającego od wielkich kapitałów, wtedy z oburzeniem wołaliście: że to **wywłaszczenie z prywatnych kapitałów,** że to **konfiskata prywatnej własności!** — a teraz milczycie, gdy wysocy urzędnicy rzeczywiście bywają wywłaszczani z **niewielkiej własności prywatnej.**

Wywłaszczenie z prywatnej własności rozpoczęło zatym wśród społeczeństwa niemieckiego rychlej, aniżeli u nas.

Powtarzamy, że nie myślimy przy tym ani humorystyki uprawiać, ani też durzyć społeczeństwo nasze złudnymi obrazami. Wszakże jesteśmy zoania, że należy nam się uważnie przypatrywać temu, co się w tym kierunku w Prusiech dzieje. Ks. Bülowowi udało się wmówić w część publiczności niemieckiej i w większość Sejmu, że Prusy mają główny kłopot „z niebezpieczeństwem polskim", a niemcy sami wyszukają może z czasem jeszcze inne „niebezpieczeństwa", może nawet więcej piekące, i to — w własnym łonie.

Mowy posła dra. Dziembowskiego,

wygłoszone w pruskiej Izbie posłów.
(Streszczenie według stenograficznych zapisków.)

W czasie obrad nad wyznaczeniem kwoty jako zapomogi na budowę teatru niemieckiego w Poznaniu przemówił poseł Dziembowski jak następuje:

M. P. Chciałbym tylko w kilku słowach wystąpić przeciw tej pozycji.

Znam stosunki w Poznaniu bardzo dokładnie i wiem, że budowy nowego niemieckiego teatru absolutnie tam nie potrzeba. Ponieważ nadto miasto Poznań skutkiem rozmaitych budowli, wzniesionych przy pomocy rządu w celach niemiecko-narodowych, zabrnęło w wielkie długi, więc my poznaniacy, mianowicie, jeżeli w roku 1910. nastąpi skutkiem zniesienia cła od rzezi zwyżka podatków komunalnych, z pewnością będziemy mieli taksę więcej niż 200 procentową. Sądzę zatym, że tego rodzaju budowle luksusowe, jak budowle teatrów, które pochłoną niezmierne sumy, powinno się odstawić na lat kilka, ażeby miasto według swych budżetowych stosunków bez zbytecznego obciążenia podatkujących zdobyć się na to mogło.

M. P., los miasta Poznania szczególniej nas obchodzi. Niemiecka ludność, mianowicie niemieccy urzędnicy, po złożeniu urzędu wynoszą się natychmiast z Poznania, podczas kiedy my, którzyśmy się w Poznańskim rodzili, którzy tam żyjemy i jesteśmy skazani na pozostanie w Poznaniu przez całe życie, zupełnie inny mamy interes w uregulowanych stosunkach podatkowych. My nie możemy opuścić Poznania, bośmy się tam rodzili i miasto to pokochali. Dlatego winniśmy pamiętać o przyszłości Poznania, mianowicie i o tym, aby przez tego rodzaju budowle nie przekraczał etatu i majątkowo-prawnych sił i abyśmy tym sposobem nie płacili w przyszłości przeszło 200 do 300 procent dodatku komunalnego.

—

W odpowiedzi na wywody ministra finansów zaznaczył poseł Dziembowski jeszcze, co następuje:

M. P., pan minister finansów zganił, że powołałem się na opinję pana Huret jako francuza o stosunkach w dzielnicach wschodnich. Tego nie uczyniłem, zacytowałem tylko słowa, które padły w towarzystwie panów z Ostmarkenvereinu z ust męża, który faktycznie politykę tę prowadzi i stoi na czele tego ruchu. Artykuł ten pana Huret przeszedł do prasy niemieckiej, a mimo to pan Welcker sprostowania nie nadesłał. Konstatuję zatym, że wyrażenie to padło, i wprawdzie ze strony wpływowej. Polityka Towarzystwa dla kresów wschodnich — polityka duszenia — odzwierciedla najwierniej usposobienie w tych kołach.

Pozatym pan minister finansów nazwał moje wywody o wpływie zorganizowanej urzędnikierji niemieckiej w Poznańskim na rząd państwowy nieprawdziwymi. Ale, M. P., na dowód, iż moje przedstawienie stosunków było słuszne, że z łona Towarzystwa dla kresów wschodnich wychodzi dyrektywa politycznego kierunku, wystarczy wskazać na wielkie zebranie, które się odbyło zeszłego roku w Bydgoszczy, a w którym pan naczelny prezes czuł się spowodowanym wziąć udział, lubo tam właśnie żądano najtwardszych zarządzeń przeciwko polskiej ludności. Z tego wywnioskować należy koniecznie wywarcie odpowiedniego wpływu na najwyższego urzędnika prowincji, który, rozumie się, w swych sprawozdaniach do rządu państwowego wypowiadał się tylko w tym duchu, z jakiego wrażenia swe czerpał. Powtarzałem już często z naciskiem, że na sprawozdania same spuścić się nie można, i że Panowie, chcąc nabrać jasnego poglądu w polityce polskiej, zarządzić winni ścisłą ankietę bezstronną celem zbadania stosunków u nas. Gdy to uczynicie, natenczas nigdy już nie pojawią się takie prawa, jak wywłaszczenie i prawo kolonizacyjne.

(Wielka prawda! — na ł. p.)

Pan minister finansów twierdził, że był do prawa wywłaszczenia zmuszony, gdyż, jak podkreślał z emfazą, należało mu bronić granic państwa. M. P., wypowiedzieć jestem zniewolony, że pan minister obronę granic wesprzeć chce nieodpowiednimi środkami.

(Wielka prawda! — na ł. p)

Obronę granic wobec istniejących stosunków najlepiej się zapewni, jeżeli się wymierzy mieszkańcom sprawiedliwość i zadowoli ich. Chcąc natomiast przeprowadzić wywłaszczenie, stwarza się niezadowoloną ludność na wschodzie, a w tym jest niebezpieczeństwo dla państwa. Te przecież niebezpieczeństwa wytwarza państwo samo, a nie my.

(Wielka prawda! — na ł. p.)

Wreszcie wyparł się pan minister finansów znaczenia słów swoich, które wypowiedział w roku 1902. Ja wtenczas, co prawda, zacytowałem je wedle relacji gazet. Zajrzałem więc do stenograficznych zapisków, a te potwierdzają absolutnie cytat, który Panom przeczytałem. Wywody pana ministra stoją na stronie 5497. sprawozdania stenograficznego z posiedzenia, odbytego w dniu 27. maja 1902. Stwierdzam to niniejszym i sądzę, że, mimo wywodów pana ministra finansów w zasadzie trzymać się należy tego, że co było sprawiedliwym w roku 1902., jest sprawiedliwym i w roku 1908. Widać stąd, do jakich konsekwencji prowadzi polityka rządu, opierająca się wyłącznie na źle pojętej pożyteczności; w roku 1908. uważa się za sprawiedliwe nawet to, co się w roku 1902. nazwało niesprawiedliwym.

(Brawo! na ł. p.)

Od p. Juljana Dziembowskiego

z Sosnówca odbieramy następujące pismo:

W dwuch artykułach występuje Kurjer Poznański w obronie posła p. Seydy, względnie Koła Polskiego, nazywając mój spokojny, rzeczowy referat »atakiem« O tym niema mowy. Przed kilku laty prasa i zebrani wiecownicy występowali bardzo ostro przeciw posłom i Kołu. Wtedy to się nazywało uprawnioną krytyką. Dziś gdy Koło składa się z ludzi, po myśli dawnych krytyków, nazywa się atakiem, gdy obywatel, w poczuciu swego obowiązku, gani wystąpienie posła lub Koła, a czyni to w sposób bardzo grzeczny, godny, przyzwoity i otwarty. Nie wiedziałem, że według zasad Kurjera posła Seydy krytykować nie wolno.

Ubolewać muszę przedewszystkim, że w pierwszym artykule: »Koło polskie a interesy naszych ziemian« zachodzą wzmianki, które się dosyć oddalają od faktycznego przebiegu naszych obrad w dniu 12. bm. przy moim referacie. Czytam bowiem w tym artykule: »Tłumaczenie się referenta w ciągu następnej dyskusji — piszemy o tym osobno — że chodziło mu jedynie o to, że poseł polski zajął w tej sprawie to samo stanowisko, co socjalista, nie było bardzo szczęśliwe«.

Stwierdzam, że ja nawet w przybliżeniu czegoś podobnego wogóle nie powiedziałem. Stwierdzam to nie w celu jakiej obrony, lecz dla zaznaczenia prawdy.

Nie lepiej ma się sprawa z artykułem podpisanym J. S. Tam bardzo wiele znajduje się omyłek, i tak:

1) Nie narzucałem w moim referacie, ani Kołu Polskiemu, ani p. posłowi Seydzie, iż za mało występuje w imieniu ziemian polskich przed forum państwa niemieckiego. Referat mój napisany odczytałem, a powodowany mylnym zrozumieniem przez jednego z mówców, w dyskusji odczytałem ustęp odnośny raz jeszcze. Dziwię się zatym tym bardziej, że p. J. S. mimo to jeszcze go w Kurjerze fałszywie podaje. Dwukrotne odczytanie ustępu mogło wystarczyć do zrozumienia.

2) Do Zarządu Centralnego Tow. gospodarczego wcale w moim referacie nie apelowałem, lecz przeciwnie, do Koła Polskiego. Ubolewałem bowiem jedynie nad tym, że p. Seyda przychylał się do zapatrywań jakiegokolwiek posła, czy on się nazywa X czy Y., lecz twierdzącego, że pracodawcy wyzyskują możność zrywania kontraktów, aby kaucję robotnikom zagarnąć.

Uważam takie postępowanie wobec robotników, — których szczerym jestem obrońcą, a pragnę być i życzliwym ich opiekunem — za czyn nadzwyczaj hańbiący. Milej byłoby usłyszeć z ust reprezentanta naszego narodu słowo protestu przeciw takim posądzeniom, aniżeli potakiwanie. Zaprzeczyć mógł tylko ktoś, który zna stosunki, który wie, jak zupełnie inaczej się dzieje. Że o ziemianach polskich nie było mowy, to właśnie smutno. Mógł p. Seyda mieć zapatrywania, jakie są jego przekonaniem albo zasadą Koła, w to nie wchodzę, bo wogóle się polityką nie zajmuję i od niej stronię, ale w takim razie mógł co najmniej zaznaczyć, że z wyjątkiem insynuacji grabieży kaucji przez polskie ziemiaństwo, godzi się na zapatrywania takie lub owakie.

Bardzo ciekawym jest zdanie p. J. S. twierdzącego, że bądźcobądź ziemiaństwo jest w mniejszości. Ciekaw byłbym widzieć przemysł, handel i wszelkie przedsiębiorstwa nasze i cały ustrój społeczny, gdyby ta mniejszość zginęła z powierzchni ziemi. To jest mniejszość, z której jedynie płynie dorobek narodowy, bo złota ani innych kruszców nie wydobywamy, a z urzędów państwowych też nic dla nas nie spływa.

Czy p. Stadthagen jest socjalistą, to mi zupełnie obojętne, wcale wogóle tego wyrazu nie użyłem, co już przedtym zaznaczyłom, dlatego kończę na tym replikę na artykuł p. J. S. i służę mu chętnie manuskryptem mego referatu, aby się przekonał, jak go słuch zawiódł.

Mógłbym jeszcze wiele napisać na temat zaczepek przeciwko mojej osobie, w powyższych dwuch artykułach, zaczepek dla tego, że mój objektywny referat nie uprawniał do takiego występowania przeciwko mnie, a to tymbardziej, że tak niedwuznacznie objawiałem moją prawdziwą, na znajomości praktycznej opartą sympatję i troskę o dobro ludu. — W kole tych, którzy prawdziwie i pozytywnie się zajmują naprawą doli robotniczej, — zapatrywania i poglądy moje dość są znane, abym uważał za potrzebne się nad tym rozwodzić, bo mnie o rozgłos i poklask nie chodzi. —

Zatym dość polemiki! Tych kwestji nie można rozwiązać jedynie artykułami. Ja tylko przeciwko robotnikowi niesumiennemu pragnę występować, którzy nietylko ziemiaństwu, ale i stanowi robotniczemu wielkie wyrządza szkody. Nie można bowiem z góry znać prawdziwej wartości robotnika. z tym się pracodawcy liczyć muszą i dla tego nieraz z tego koniecznego założenia wychodząc, generaliter trzeba mniej płacić, jak by to było możliwe, aby mieć pewne rezerwy na przepłacenie robotników, które się wtedy zdarza, gdy w chwilach najcięższej pracy w rolnictwie zapewnione siły robocze dla fantazji kontrakty zrywają. — Wszakże wtedy samym agientom za godzenie robotnika 20 m. od głowy płacić musimy, choć to trud nie wielki. Może sprawię przyjemność, okazując kwity odnośne?

Kardynalnym naszym obowiązkiem jest utrzymać naszą ziemię. Kto na niej nie pracuje, nie zna wpływów fatalnych, które wywierają robotnicy niesumienni. Dlatego nikt lepiej i dokładniej, jak właśnie my ziemianie, nie umie cenić i kochać robotników uczciwych.

W walce przeciwko nieuczciwym powinno całe społeczeństwo nas popierać, bo inaczej się nie ostaniemy.

Cóż mamy począć, gdy z powodu ucieczki robotników plony nasze zmarnieją.

Julijan Dziembowski.

Sosnówiec, 14. marca.

—

Z powodu pisma p. J. Dziembowskiego należy nam sprostować, że p. J. Dziembowski — jak powyżej wyłuszcza — w swej krytyce wystą-

---

sztownych artystów, obniżać feu i — sprowadzać jaknajczęściej trupy rosyjskie, na widowiska bowiem najmizerniejszych towarzystw dramatycznych z głębi Rosji cała urzędnikerja, wojskowi itp. chodzić muszą »po prikazu«, co oczywiście sprawia, że pieniądze wpływają do kasy.

Rozmawiałem w tych dniach z pewnym bardzo wybitnym artystą dramatycznym i z rozmowy tej wyciągnąłem wniosek, że w tej sferze liczą stanowczo na to, iż wobec takich stosunków, jakie zapanowały w wewnętrznych sprawach teatrów, musi przyjść do ufundowania prywatnego, a wzorowego teatru prywatnego. Zapewne, że byłoby to jedyne rozwiązanie kwestji i jedyny sposób na otrząśnięcie z opieki nad sztuką polską Hoerschelmanów, Karaffów i Kriwoczeinów. Gdzież jednak znajdą się u nas ludzie tacy odważni, kapitaliści, którzyby dopomogli do urzeczywistnienia tego zamiaru? Pieniędzy u nas nie brak, jak utrzymują nawet kupcy i bankierzy, w obecnej porze jest ich nadmiar na rynku, chociaż na ogół pieniądz to drogi, gdy jednak chodzi o puszczenie ich w ruch, opanowywa wszystkich dziwny lęk. Co prawda, tyle razy się sparzono, że nawet więcej odważni gotowi teraz nawet na zimne dmuchać, coprawda prawo jest ogromnie niedostateczne pod względem opieki na wyegzekwowaniem wierzytelności, ale to wszystko nie może usprawiedliwiać przesadnej bojaźliwości tam, gdzie kalkulacja wytrzymuje rachunek, jak to byłoby z pewnością przy podjęciu budowy i powołaniu do życia prawdziwie polskiego teatru prywatnego w Warszawie.

Zanim do takiej świątyni dojdzie, poprzestawać musimy na okruchach, spadających nam z łaski wielkorządców w rządowych teatrach warszawskich. Wznowienia starych utworów, w rodzaju „Radziwiłła w gościnie", trochę nowości tłumaczonych i czasem jakiś utwór oryginalny — oto wszystko, czym jesteśmy darzeni od dłuższego już czasu. Ostatnią premjerą, był jednoaktowy obrazek Artura Śliwińskiego pt. „Sąd". Że to autor nie bez talentu, dowiedli tego dawniejsi jego „Kramarze", co do „Sądu" zaś, to świadczy on o rozwoju tego talentu, chociaż ogromnie tu dużo banalności i naśladownictwa Przybyszewskiego. Za co jednak możemy być wdzięczni Śliwińskiemu, to za to, że dał Leszczyńskiemu pole do zabłyśnięcia publiczności potęgą swojego talentu. Wielki artysta gra tutaj rolę drobną, złodzieja, schwytanego w przedpokoju na gorącym uczynku kradzieży paltota. Niby — to nic, epizod, kilka słów. Ale zobaczcie starego „Leszcza, co on z tego robi! To arcydzieło. Nieraz słychać narzekania, że ci starzy hamują odświeżenie repertuaru, nieraz dają się słyszeć głosy, że Leszczyński, Rapacki i inni powinni ustąpić miejsca młodszym siłom. Gdzież jednak są ci, którzyby mogli objąć po Bekwarku lutnię? Jakoś ich nie widać, choć coraz więcej artystów z pretensjami, żądnych hołdów i uznania bez zasług.

Skoro już mowa o teatrze, muszę dodać, że nareszcie Praga doczeka się także własnej i trwałej trupy. Budynek był oddawna, pozostał jeszcze po smutnej pamięci „kuratorjach trzeźwości", stał on jednak pustkami i dopiero p. Zygmunt Werowski (Walknowski) ulitował się nad prażanami i zadzierzawił go na lat kilka. Czy mu się ta impreza powiedzie? Daj Boże! Praga — to coś dziwnego. Niby — to przedmieście Warszawy odgrodzone tylko od stolicy mostem na Wiśle, a jednak tak ona podobna do Warszawy, jak... jak piernik do wiatraka. Wystarcza przebyć tylko ten most, ażeby się znaleść na głębokiej prowincji. Ani tam handlów okazalszych, ani restauracji względnie przyzwoitej, ani cukierni lub kawiarni znośnej, nie trudno zaś o budy i stragany, których nie powstydziłby się Pacanów i Kiernozia. A przecież żyje tam około 80,000 ludzi. Potrzeby duchowe, no! i żołądkowe zaspakaja im Warszawa, ona też wywiera wpływ na wszystko, co „praskie" zaś, to bywa w pogardzie. W takich warunkach nawet teatrowi będzie trudno złamać apatję i niechęć do wszystkiego, co nie jest „warszawskie". Ale p. Werowski, jako aktor w dawnym stylu, o szerokich, rozlewnych giestach ma sympatję szerokich mas i „ludek" gotów go popierać. Tym lepiej.

Źle się robi, gdy prasa, w przesadnej chęci zareklamowania jakiegoś utworu, przedwcześnie głosi, iż publika zobaczy „cudy-niewidy". Rozczarowanie bywa później przykre, a wiara do słowa drukowanego niknie. Tak jest z „Wandą", ową operę Dopplera, o której głoszono, że prawie nawet „Halka" jest wobec niej niczym. Nareszcie po długich zapowiedziach ową „Wandę" przedstawiono, Noskowski dyrygował, najlepsze siły śpiewały, orkiestrę wojskową przyciągnięto do pomocy i — zdaje się — Warszawa nie jest zachwycona, a „Wanda" pójdzie znów do ziemi z niemcem, Dopplerem, choś ona tak bardzo „niemca nie chciała".

O ile nie udała się „Wanda" o tyle wspaniałe „Stabat Mater" budzi zachwyt. Ale też Korolewik-Wajdowa śpiewa „Inflamatus" przepysznie, panna Marja Otto-Tąmpczyńska jest doskonała, chóry sprawiają się świetnie, a dyrektor Vigno, rzekłbym, prawie niedościgły jako wirtuoz-kapelmistrz.

Wogóle, moim zdaniem, Filharmonia dziś jest ogniskiem i źle czynią ci, którzy wijącemu się, jak wąż, dyr. Rajchmanowi rzucają jeszcze kamienie pod nogi.

Topór.

pienia posła Seydy nie powołał się na socjalistyczny charakter posła Stadthagena. Nadmieniamy jednakowoż, że była o tym wyraźnie mowa w dyskusji, która toczyła się na podstawie wywodów p. J Dziembowskiego.

Co do kart legitymacyjnych nie mamy żadnego powodu do zmieniania naszego poglądu na ówczesne wystąpienie posła p. Seydy. Nie dziś dopiero, ale już przed kilku miesiącami pisaliśmy, że karty legitymacyjne mają pewne faktyczne uzasadnienie w wyzysku agientów, a także w niesforności niektórych elementów robotniczych. Informowano nas także, że nasi ziemianie muszą się agientom grubo opłacać.

Pan J. Dziembowski może być przekonany, że całe społeczeństwo poprze ziemian w ich „walce z nieuczciwym robotnikiem", — ale chodzi o to, jakimi środkami należy się w walce tej posługiwać, czy my — cierpiący tyle wskutek bezprawia — możemy aprobować środki, stojące w niezgodzie z konstytucją i prawami Rzeszy, choćby się środki te zwracały przeciw — nieuczciwemu robotnikowi.

Dalej różnica między nami a p. J. Dziembowskim zachodzi o tyle, że my, pisząc o tej sprawie, mieliśmy na oku ogólne położenie rolnictwa aż po Łabę dobę — bez względu na narodowość, a p. J. Dziembowski nacisk kładzie na życzenie, żeby ktćry z posłów naszych zaprotestował przeciw posądzeniu, że polscy ziemianie wyzyskują także robotnika przy kaucjach. Tego zarzutu nikt nie podnosił, — w tym znaczeniu pisaliśmy, że o ziemiaństwie polskim mowy wogóle nie było, dla tego też poseł polski nie miał co odpierać. Poseł Seyda wogóle tego tematu nie poruszył. Mówiąc, że Koło Polskie godzi się na stanowisko posła Stadthagena, miał oczywiście jedynie na myśli jego stanowisko zasadnicze w sprawie kart legitymacyjnych, a zgoła nie miał na myśli owego szczegółu dotyczącego kaucji.

Dla informacji dodajemy jeszcze, że sprawa kart legitymacyjnych omawianą była nie tylko w Parlamencie, ale także w Izbie posłów Sejmu pruskiego i to tylko krótko. W Izbie posłów Sejmu miał zabrać głos także jeden z posłów polskich, ale go od głosu odcięto.

Jeżeli p. J. Dziembowski sądzi, że nie dość uznajemy ważność polskiego rolnictwa, to możemy go zapewnić, że tak nie jest. Ale z drugiej strony nie uważamy rolnictwa bynajmniej i uważać go nie możemy za jedyne źródło zbiorowych dochodów, zapewniających społeczeństwu polskiemu w zaborze pruskim warunki utrzymania i bytu. Tak było może dawniej, dziś tak nie jest. Za to jesteśmy zupełnie jednego zdania z p. J. Dziembowskim co do pojmowania trudności i kłopotów z robotnikiem rolnym i sprawę tę od kilku miesięcy w piśmie naszym omawiamy.

Ostatecznie jeszcze jedna uwaga. Nigdy nie kwestjonowaliśmy i kwestjonować nie zamierzamy »uprawnionej krytyki«, przeciwko komukolwiek ona się zwraca. Staraliśmy się jedynie dowieść, że krytyka była w tym przypadku zupełnie nieuzasadnioną i stąd nasunąć musiała pewne refleksje. Te refleksje nasunęły się nietylko nam samym. Jeżeli p. J. Dziembowski swą krytykę wystąpienia posła Seydy nazywa »objektywnym referatem«, niechaj nam nie weźmie za złe, gdy mu odpowiemy, że to jest niemożliwością. Kto krytykuje, wypowiada swój subjektywny sąd. Że zaś p. J. Dziembowski krytykował, tego najlepszym dowodem przebieg dyskusji, wobec której p. J. Dziembowski uznał za wskazane na zakończenie bronić swego stanowiska. Pan hr. A. Żółtowski zaś wyraził zdanie, że mówcy po obu stronach posunęli się za daleko.

Z Parlamentu.

Berlin, 16. marca.

(P. B. P.) Do etatu ceł podali centrowcy rezolucję, żądającą zmiany przepisów co do cła na jęczmień o tyle, że cło ma wynosić 4 marki za 100 kg. za każdy jęczmień, który można użyć lub który przeznaczony jest do celów piwowarstwa lub gorzelniczych; cło w ilości 1,30 mk. ma być pobierane od tego jęczmienia, który w odpowiedni sposób (przez farbowanie itd.) urzędowo jest oznaczony, albo który się zużyło na paszę. Dla zapewnienia tych przepisów mają być ustawione stosowne wysokie kary za używanie jęczmienia urzędowo oznaczonego do wyrobu słodu i użycia tego słodu w celach piwowarstwa lub gorzelniczych. Druga rezolucja związku ziemian żąda zaprowadzenia w urzędach celnych, w których się odbywa urzędowe ocienie jęczmienia, technicznych urządzeń, aby jęczmień, dla którego żąda się cła 1,30 mk. za 100 kg., tak zdenaturować, aby go nie można użyć w celu wyrobu słodu. Po dłuższej dyskusji, w której sekretarz skarbu Rzeszy, p. Sydow, oświadczył, że rządy w zasadzie nie sprzeciwiają się rezolucji, zostały obie przyjęte przeciw głosom wolnomyślnych, polaków i socjalistów.

Przy tytule »podatek od samochodów« przyjęto rezolucję, żądającą podwyższenia tego podatku i wydania przepisów, ułatwiających ruch samochodowy mianowicie w komunikacji z zagranicą.

Następnie obradowano nad etatem urzędu skarbu Rzeszy. Do tego etatu podali nacjonalliberałowie rezolucję, żądającą zaprowadzenia 25-fenygówek, a na odwrotnej stronie monet przy wybijaniu albo orła Rzeszy (Reichsadler) »albo innego znaku« odpowiedniego. W dyskusji zalecał centrowiec Kirsch zaprowadzenia monety wartości $2^1/_2$ marki; co do zmiany znaku Rzeszy zauważył, że jeżeli się wspomni na ustawę o wywłaszczeniu i inne podobne rzeczy, to możnaby na monetach wybić jakiś znak, oznaczający pozbawienie wolności. Minister skarbu oświadczył, że wkrótce przedłożą rządy Parlamentowi nowelę do ustawy menniczej, w której także uwzględnioną będzie sprawa zaprowadzenia 25-fenygówek.

Pod koniec posiedzenia uzasadnił jeszcze w dłuższej mowie hr. Oriola (nac.-lib.) rezolucję, domagającą się podwyższenia zapomóg dla weteranów i udzielenia w drodze łaski wdowom i sierotom po weteranach jeszcze zapomogi przez jeden kwartał. — Po tej mowie odroczono obrady do godz. 8. wieczorem.

Książeczki i karteczki obrachunkowe dla pracobiorców przemysłowych.

(Z komisji parlamentarnej dla zmiany ustawy procederowej).

(P. B. P.) Już w r. 1900. dodano do ustawy procederowej przepis, zawarty w § 114 a, który upoważniał Radę związkową do wydania rozporządzenia, aby pracodawcy w pewnych zawodach zaprowadzili dla pracobiorców książeczki lub karteczki zarobkowe. Rada związkowa przepisała je przedewszystkim dla przedsiębiorstw, zajmujących się konfekcją odzieży i bielizny. Pokazało się jednakże niebawem, że przepis ustawy procederowej był niepraktyczny. Skutkiem tego paragraf ten ma zostać obecnie zmieniony a komisja parlamentarna na ostatnim posiedzeniu uchwaliła dla niego następujące brzmienie:

§ 114 a. Dla pewnych zawodów może Rada związkowa przepisać książeczki zarobkowe albo karteczki robocze i wydać celem przeprowadzenia tego zarządzenia potrzebne przepisy. W książeczkach zarobkowych albo karteczkach roboczych winien pracodawca lub jego pełnomocnik zapisywać: 1) dzień, w którym robotę pracobiorcy powierzono, jakość jej i rozmiar, przy akordzie ilość sztuk; 2) skalę zarobkową; 3) warunki, pod jakimi pracobiorca od pracodawcy otrzyma narzędzia i materjał do powierzonych robót; 4) dzień odstawienia pracy, rodzaj i rozmiar odstawionej pracy; 5) wypłacony zarobek z podaniem odliczeń. jeżeli jakie były, i 6) dzień wypłaty.

Rada związkowa może przepisać, że w książeczki zarobkowe lub karteczki robocze należy także wpisywać warunki, pod jakimi pracobiorca otrzymuje wikt oraz mieszkanie, o ile tenże wikt i mieszkanie część zarobku ma stanowić.

Zresztą są dozwolone tylko zapisy, odnoszące się do nazwiska, firmy i siedziby pracodawcy, do nazwiska i siedziby pracobiorcy, do powierzonych robót i umówionych lub zapłaconych za nie zarobków. Zapisy te nie powinny zawierać żadnych znaków, któreby korzystnie lub ujemnie mogły charakteryzować pracobiorców.

Do zapisków odnoszą się przepisy § 111, ustępu 3. i 4. w stosowny sposób.

Książeczkę zarobkową lub karteczkę roboczą sprawia na własny koszt pracodawca i wydaje ją bezpłatnie pracobiorcy po dokonaniu przepisanych zapisków. Zapiski muszą być podpisane przez pracodawcę lub jego pełnomocnika.

O ile Rada związkowa nie wyda innych rozporządzeń, powinny być dokonane zapiski pod liczbą 1 do 3 przed lub przy oddaniu roboty, zapiski pod liczbą 4 przy oddaniu roboty, zapiski pod liczbą 5 i 6 przy wypłacie i to atramentem.

O ile Rada związkowa podług ustępu 1, 2, 6 innych nie wyda przepisów, może centralna władza krajowa albo policyjna je wydać. Przed wydaniem należy interesowanym pracodawcom i pracobiorcom dać sposobność do wypowiedzenia zdania.

Dane Radzie związkowej w ustępie 6. pełnomocnictwo przysługuje także centralnym władzom krajowym albo odnośnym władzom policyjnym co do przepisów przez nie wydanych.

Wydane przez Radę związkową lub centralną władzę krajową przepisy mogą być ograniczone tylko na pewne okręgi.

Książeczki zarobkowe powinny być zaopatrzone drukowanymi przepisami § 115. do 119. a ustęp 1., oraz 119. b ustawy procederowej. (W tych §§ mieszczą się przepisy co do samej wypłaty, a więc między innymi, że zapłata powinna być w gotówce, że nie należy wypłacać w szynkach lub oberżach, co wolno z zarobku odciągać, i w jakich warunkach itp.)

Tak ma brzmieć § 114. a ustawy procederowej w przyszłości, o ile Parlament na uchwałę komisji się zgodzi.

Członkowie partji centrowej podali wniosek, będący w styczności ze sprawami § 114. i żądają, by go umieścić w ustawie jako § 114. b w następującym brzmieniu:

„O ile pracodawcy zostaną obowiązani do prowadzenia książeczek zarobkowych lub karteczek roboczych, powinni zarazem prowadzić u siebie książkę, w którą zapiszą to, co w książeczkach lub karteczkach zapisali; inspektor rządowy ma prawo każdego czasu zajrzeć do tej książki."

O tym wniosku komisja wprawdzie rozprawiała, lecz nie doszło jeszcze do głosowania. Przeciwnicy twierdzą, że ten przepis nałoży pracodawcom wiele kosztów, bo pisania będzie bardzo wiele. Zwolennicy obstawają przy tym, że tylko w ten sposób dokładna kontrola będzie możliwą.

Prawdopodobnie komisja zgodzi się na ten przepis w łagodniejszej formie, mianowicie, że książkę pracodawca będzie musiał prowadzić, lecz zapisywać w nią będzie zobowiązany tylko niektóre rzeczy z książeczki zarobkowej. Przyszłe posiedzenie komisji o tym rozstrzygnie.

Wiadomości polityczne.

—

Interpelacja o bomby w Barcelonie.

Madryt, 17. marca. (TBW.) Na wczorajszym posiedzeniu Senatu hiszpańskiego odpowiedział prezes ministrów Maura na bardzo ostrą interpelację w sprawie ostatnich zajść w Barcelonie, iż rząd nie omieszka naprawić obecnych niemożliwych stosunków. Prezes ministrów bronił władz w Barcelonie i odpierał zarzut, jakoby podróż króla do Barcelony była nieostrożnością. Po odpowiedzi tej przystąpiono do zwykłego porządku dziennego.

Nowy spisek w Portugalji.

Lizbona, 17. marca. (TBW.) Odkryto tutaj nowy spisek na rzecz dyktatury wojskowej. Na przyszłą środę zapowiedziano powstanie kilku pułków, które miały oświadczyć się za pretendentem do tronu Miguelem de Braganza. Miguel wypiera się jednak wszelkiego udziału w spisku. Kilku spiskowców aresztowano.

Z Maroka.

Paryż, 17. lutego. (TBW.) Gienerał d'Amade donosi, że około 2000 marokańczyków pieszych i jezdnych zaczepiło wojska francuskie pod Uled el Urimi. Francuzi odparli nieprzyjaciela i ścigali go daleko poza obóz we wsi. W ręce francuzów wpadły wszystkie namioty i liczne trzody bydła. Wojsko wstrzymywało się jednak od wszelkiego rabunku, oszczędzając także kobiet i dzieci.

Dalej donosi gienerał d'Amade, że ludność z upragnieniem wyczekuje pokoju pod rządami Abdula Asiza Podczas nieobecności gienerała d'Amade w Casablance objął komendę nad wojskiem tamtejszym pułkownik Bontegourd.

Rewolucja w Haiti.

Nowyjork, 17. marca. (TBW). New York Herold donosi z Port au Prince, że w niedzielę aresztowano tam dziewięciu rzekomych spiskowców i natychmiast ich rozstrzelano. Podobno także i na innych wykonano wyroki śmierci. Jest to pierwszy czyn nowo mianowanego ministra spraw wewnętrznych, gienerała Deconte. Ulice stolicy zupełnie opustoszały. Panuje ogromne wzburzenie. Ludność teroryzuje cudzoziemców. Wielu europejczyków schroniło się do ambasad niemieckiej i francuskiej. Ambasada niemiecka wezwała pomocy okrętu wojennego.

Rząd haityjski doniósł ambasadorowi francuskiemu, że odkryto wielkie sprzysiężenie przeciwko rządowi, które rzekomo wyszło z konsulatów europejskich, dlatego rząd na wywiezienie zbiegów pozwolić nie może. Francja musi więc natychmiast wydać wszystkich, którzy schronili się do ambasady francuskiej. Wniosek ten przedłożono urzędowo i piśmiennie. Rządowi haityjskiemu wpadły w ręce listy gienerała Firmin, pisane w ambasadzie francuskiej do spiskowców.

Na mocy uchwały Parlamentu angielskiego wysłano w poniedziałek dwa krążowniki do Haity w celu obrony interesów tamtejszych poddanych angielskich. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej również wysyłają okręt wojenny do Port au Prince.

Tatsu-Maru wydany.

Hongkong, 17. marca. (TBW.) Chiny wydały w poniedziałek skonfiskowany parowiec Tatsu-Maru przedstawicielom rządu japońskiego. Podczas wywieszenia sztandaru japońskiego działa okrętów chińskich dały salwę powitalną. Na tym zatarg chińsko-japoński załatwiono.

Walne zebranie prezesów, wiceprezesów i delegatów Kółek rolniczych.

Od samego rana panuje dzisiaj w Poznaniu ruch ożywiony. Po głównych ulicach miasta snują się gromady gospodarzy polskich, wśród których odznaczają się charakterystyczne typy dzielnych wąsatych wiarusów w coraz niestety rzadszych strojach narodowych. O godzinie 10. zapełnił się nabożnymi kościół św. Marcina, gdzie ks. wikarjusz Dzierzkiewicz odprawił żałobną mszę św. za spokój duszy zmarłych członków Kółek.

Po nabożeństwie zaroiło się na św. Marcinie i Piekarach. Na obszernym podwórzu Lamberta ustawiono liczne okazy najnowszych pługów, bron, kosiarek, grabi i innych maszyn rolniczych, które gospodarze nasi krytykowali okiem znawców. Ogólne uznanie wyrażano maszynom Tow. Akc. H. Cegielski, którego cenniki skrzętnie rozchwytywano.

Obszerna sala Lamberta, udekorowana zielenią i czerwonymi festonami, od których wśród drzew laurowych odbijał biust nieodżałowanej pamięci patrona Jackowskiego, już na kwadrans przed rozpoczęciem walnego zebrania zapełniła się szczelnie wiecownikami. Na galerji zajęły miejsca gospodynie wiejskie i spore grono publiczności miejscowej, a na estradzie Zarząd, biuro, prasa i przedstawiciel policji p. Böhme.

O godzinie 11. zagaja walne zebranie pan patron Chłapowski z Rzegocina witając licznie zebranych prezesów, wicepatronów, delegatów i gości, zaznaczając, że instytucja Kółek rolniczych bardzo pomyślnie się rozwija. Razem jest obecnie 318 kółek, liczących 15 584 członków. Mówca przechodzi poszczególne powiaty i odnośnym Kółkom dobrze prosperującym wyraża swoje uznanie, a opieszałe zachęca do więcej ożywionej czynności. Zebrań odbyło się ogólnie 3000, powiatowych 26. Uprawa ziemi w gospodarstwach jest wszędzie wzorową. Coraz więcej gospodarzy używa siewników rzędowych. Tak samo używanie sztucznych nawozów wchodzi coraz więcej w zakres gospodarstwa. Stan bydła stosunkowo się polepsza, ale gospodarze czują dziwny jakiś wstręt krzyżowania ras za pomocą rasowych stadników.

Chów koni rozwija się należycie, ponieważ każdy gospodarz jest zamiłowanym hodowcą koni. W chowie świń choroby zaraźliwe wyrządziły znaczne szkody. Chów drobiu niestety nie stoi na należytym stopniu, ponieważ gospodynie nasze nie oceniają jeszcze należycie wartości jaj. Natomiast pszczelnictwo i sadownictwo bardzo się podniosły, także rachunkowość wśród gospodarzy bywa coraz więcej uprawianą. Od ognia zabezpieczeni są wszyscy członkowie, od gradobicia niestety tylko połowa. Mówca zachęca wszystkich członków do

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

Kazimierz Zdziechowski

17 —

ŁUNA.

(Ciąg dalszy).

Matka głucha, a starannie ukrywająca to kalectwo, rozumiała przez połowę, ale nigdy nie przerywając, usiłowała domyślać się, odgadywać, czytać po ruchu warg i patrzała w syna rozkochanym spojrzeniem ze szczęśliwym uśmiechem na swojej pełnej, pogodnej, dobrotliwej twarzy, ojciec od czasu do czasu zadawał pytanie i słuchał z uważnym skupieniem, wciąż po swojemu ruszając ustami, jak gdyby przeżuwał. Ten człowiek zgryźliwy i posępny, schorowany, sterany życiem, walką i wygnaniem, nie przestawał śledzić, zajmować się, kochać — i rosło w nim serce, że jego pierworodny odziedziczył po nim nietylko mienie, ale te same idee i ten sam płomień... — Dumny był ze syna i chełpił się nim, radował się, że krajowi przybył niepospolity pracownik, a rodowi Żymirskich, tak zasłużonemu w historji, nowa chwała, ale tych uczuć, skryty i milczący, nie wypowiadał nikomu, tym bardziej synowi. Oddał mu tylko cały swój fundusz, instytucję, przez cały ciąg trwania nieskalaną, a oddawszy, nie kontrolował — zaufał bezwzględnie i we wszystkim — i, obojętny na sprawy pieniężne, pytał tylko o działalność społeczną, o dzieje stronnictwa, któremu sprzyjał, o ludzi, których nie widywał już nigdy. Najczęściej pytał o zmarłych, zapominając, że odeszli...

Codzień powtarzało się to samo. Karol opowiadał, cierpliwie tłumaczył, zdawał sprawę, bawił i śmieszył. Chciał być przykładnym synem...

Dziś spieszył. Obroński zabrał mu godzinę najcenniejszego porannego czasu, zajęcia było mnóstwo. tam w banku czekali już na niego, telefon odzywał się co chwilę, trzeba było odszukać Kamionieckiego, który może sam jeden potrafi mu dopomóc...

— Czytaliście? — spytał, wskazując gazetę ze swoim artykułem.

— A jakże! — podchwyciła matka — domyśliliśmy się. Któżby inny napisał!...

— Porządnieś ich schlastał, ale i słusznie — spokojnie zauważył stary te wiercipięty wywiercą wreszcie w duchu narodowym dziurę, przez którą dostaną się zarazki zepsucia.

— Wylało mi się z pod pióra pod wpływem dysputy u Naborowskich, należy od czasu do czasu odpierać to najście — nie dokończył i spojrzał dokoła, jak gdyby szukał czegoś w tym pokoju.

Wypił duszkiem kawę i podszedł do rodziców. Jak za dni dzieciństwa całował ich ręce po każdym posiłku.

— Księżniczka Marylka była wczoraj? — cicho zapytała matka.

— Nie — odparł z roztargnieniem.

— I mój »pasjans« nie wyszedł trzy razy z rzędu — matka uśmiechnęła się tajemniczo — ale ja modlę się, ty rób swoje, Bóg dopomoże i wszystko pójdzie dobrze... mam swoje informacje.

Nie zaprzeczył.

— Zboromirskiego nie spotykałeś tymi czasy? — teraz pytał ojciec.

Zboromirskiego od trzech lat nie było już na świecie.

— Jakoś nie zdarzało mi się — rzekł wymijająco i począł się żegnać.

— Widziałem ciebie w nocy — szepnęła matka — Karolku, Karolku! — nie mogła znaleźć wyrazów, któreby oddały jej podziw, wdzięczność i miłość.

Syn jeszcze raz dotknął ustami jej dobrej ręki. W tej chwili zjawił się Fred. Przychodził ze szkoły na szybkie śniadanie. Pokornie zajął swoje miejsce, pokornie patrzał, milcząc, jadł. Bał się ojca. Ten ciemny pokój z portretami przodków, z uroczystymi gdańskimi szafami działał na niego gnębiąco, przypominał mu niejedną przykrą scenę. Ojciec nie zwrócił na niego uwagi, lokaj, stary sługa, który stał zawsze za krzesłem pana, usługiwał mu niedbale, tylko matka z nieśmiałą pieszczotą w spojrzeniu pochyliła się ku niemu...

Na jedno mgnienie oczy Karola spoczęły na twarzy bratniej i wnet cofnęły się, pełne odrazy. Ta twarz zuchwała o zadartym nosie, twarz wyrostka-hulaki, blada, z sińcami i przedwczesnym wąsem, nie wiadomo dla czego wywoływała w nim niejasne poczucie winy i wstydu.

»Ciebie ubóstwiają, a tyś nie lepszy i ja wiem niejedno...« mówiło zuchwałe spojrzenie Freda.

Żymirski rad był znaleść się nareszcie na ulicy i strząsnąć z siebie dziwny, rzekłbyś kościelno-przedspowiedni nastrój, który ogarniał go często w towarzystwie rodziców, w ich ponurej jadalni.

Zajechała kareta; okiem znawcy, z lubością obejrzał swoje piękne kasztany — pomknął. Ruch powozu, widok miasta i ludzi, widok pracy, która w teorji jest przekleństwem, a w wielkim mieście wygląda zawsze wesoło, mroźne powietrze, błękitniejące tu i owdzie po przez chmury niebo — chwytał przelotne podniecające wrażenia, do których przywykły jego oczy i nerwy, których potrzebował do życia, nocne zgryzoty zapadały coraz dalej za granicę świadomości, wracała energja. Kareta pędziła, miękko sunęły ogumowane koła. Od czasu do czasu ukłonił mu się z szacunkiem jakiś przechodzeń, który poznawał konie, czasami on spostrzegł znajomego i przesyłał mu uśmiech.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Największy i jedyny polski zakład

specjalnie damsko-fryzjerski.

Wykonuję w mojej własnej pracowni wszelk. **wyroby z włosów** szybko i tanio.

Czesanie w domu i poza domem.

Mycie głowy.

Dwa aparaty do suszenia włosów.

Zamówienia z prowincji wykonuję i wysyłam odwrotną pocztą.

Własne wyczesane włosy mogą być wypracowane. — Uczenice przyjmuję każdego czasu

P. Jankowska,

św. Marcin 78, (tuż przy placu Piotra.)

P. P.

Fabrykę moją **wyrobów z miedzi i mosiądzu** założ. w r. 1875 przeniosłem w tych dniach z ulicy Cegłowej nr. 16. na

ulicę Wawrzyńca 36. i znacznie powiększyłem.

Przez zakupno nowoczesnych machin, pędzonych motorem, zasilanym gazem ssącym z własnej centrali, jestem w możności wszelkie powierzone sobie prace wykonać w jak najkrótszym czasie i poniżej cen konkurencji.

Specjalność: Aparaty destylacyjne z deflegmatorem, zaciernie miedziane, rekonstrukcje aparatów wadliwie funkcjonujących, aparaty kapslowego ustroju, wydzielające wywar górą, wodo- i wywarociągi samowary, rądle, kotły i t. p.

Polecając swe przedsiębiorstwo łaskawym względom, kreślę z głębokim szacunkiem

C. Perzyński, dawniej **R. Leporowski.**

Osiadłem w **Poznaniu**

Kotliński,

adwokat.

Ulica Rycerska nr. 1.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

DRYGAS

Fortepiany

i harmonia

tanio a rzetelnie poleca

A. DRYGAS

Poznań, ul. Rycerska 33.

Ia grzyby śląskie krajane

á Mk. 2,00 za funt,

większe ilości stosunkowo taniej poleca

J. N. Leitgeber — Poznań.

Skład towarów kolonjalnych.

S. Szulc,

lekarz-dentysta.

Poznań, ulica Teatralna nr. 7, I p.

Godziny przyjęcia: od 9—12 i od 2—5, w niedzielę od 11—12.

Mam do sprzedania

w każdej okolicy Księstwa mniejsze i większe gospodarstwa, folwarki i większe majątki, również i parceluję na własny lub właściciela rachunek, przeprowadzam pożyczki bankowe, amortyzacyjne i konwertowanie listów zastawnych, udzielając zaliczek na parcelacją lub regulowanie hipotek.

G. Ritter, Roznań, ul. Wodna 27. Tel. 26.

Wieś rycerska

w Prusach Zachodnich,

obszaru około 230 mórg z gorzelnią jest dla Polaka tanio do nabycia. Agienci wykluczeni. O bliższe szczegóły uprasza się zgłosić pod adresem

Thorn I, Posterestante nr. 236.

Na wyprawy

bieliznę damską w najnowszych fasonach wiedeńskich i paryskich.

Stołowiznę od zupełnie taniej, grubej, do najcieńszych gatunków.

Stołowiznę z wrabianymi herbami, oraz

kompletne wyprawy

w pięknym akuratnym wykończeniu, dostawa w najkrótszym czasie z znanych wyborowych materjałów, poleca

Firma J. Eichstaedt

Poznań-Bazar.

Oryginalne likiery deserowe

B. Kasprowicza,

	cała butelka	pół butelki
Véritable Refectorium-Liqueur	5.00	3.00
Véritable Refectorium-Liqueur extra na szampańskim koniaku	7.50	4.00
Véritable Opatówka Liqueur	4.00	2.50
Véritable Opatówka extra na szampańskim koniaku	6.00	3.50
Véritable Grande Clandestique-Liqueur	5.00	3,00
Véritable Grande Clandestique-Liqueur extra na szamp. kon.	7.50	4.00
Véritable Curasao Start	5.00	3.00
Véritable Curasao Start extra na szampańskim koniaku	7.50	4.00
Creme de Cacao extra	4.50	3.00
La Prunelle	5.00	3.00
Creme de Menthe Claciale z franc. mięty	6.00	3.50
Pepermint z angielsk. mięty	5.00	2.50
Grün Pfeffermünz z niem. mięty	3,00	1,75

Hurtownie i detal. do nabycia

u

Wernecke & Co.,

Hoflieferanten,

Magdeburg.

Dachówka, łupek, szkudły jak wszelkie materjały na dachy w zapasie.

Pokrywanie i renowacje dachów

na

pałacach, kościołach, wieżach i zwykłych budowlach

łupkiem, dachówką, szkudłami, metalem, tekturą smołowcową. Ceny przystępne i odpowiednie gwarancje. Referencje na żądanie od powag w budownictwie. Na życz. dostarczam kosztorysy i obliczenia. Filja mego przedsiębiorstwa na Król. Polskie w Słupcy (Gub. Kaliska) w domu p. Brauna. Dachówkę, łupek, szkudły itd. zawsze na składzie.

Ig. Wolniewicz.

Kostrzyn — Kostschin. Telef. nr. 36.

Świat Słowiański

miesięcznik poświęcony słowianoznawstwu i przeglądowi spraw słowiańskich ze stanowiska polskiego,

wychodzi z początkiem każdego miesiąca w zeszytach 5 7. arkuszowych. Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi 10 marek, kwartalna 2 Mk. 50 fen. Cena jednego zeszytu 1 markę.

Adres Administracji:

Kraków, ulica Straszewskiego l. 8.

Wielka wyprzedaż

z powodu rozwiązania spółki. — Wyprzedaję po możliwie najtańszych cenach:

karety, landauery, kocze, wozy do polowania, sportowe, wolanty, karjolki, opatentowane dogcarty inżyniera Marcinkowskiego i t. d.

Także wszelkie uprząże od najwykwintniejszych do najtańszych.

Wielki wybór używanych powozów

A. Dzieciuchowicz

— -- Największa fabryka powozów i uprząży. — —

Poznań, Rybaki 4/6

Baczność!

W. Małolepszy.

Poznań,

ulica Wrocławska nr. 15.

(Hotel Saski.)

Chemiczna

pralnia i farbiernia

Niniejszym polecam smój zakład chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby męskiej, damskiej, dziecięcej itp. Wszelkie zlecenia wykonuję akuratnie po cenach nizkich, na życzenie uskuteczniam również reperacje z prowincji odwrotną pocztą!

PATENTY

uskutecznia szybko i tanio

Biuro patentowe

Knop & Himer,

Poznań, Rycerska ul. 8.

Telefon 1735.

Informacje bezpłatnie.

Ul. Goethego 15

II piętro 3 lub 4 pokoje z balkonem, łazienką i kuchnią zaraz do wynaj.

Poszukuję od 20 marca do 1 maja

zastępstwa.

Jarosz, słuchacz farmacji. Tarnowo p. Schlehen.

Chleb św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przeszło na własność Klasztoru św Józefa w Poznaniu. **Przedpłatę na rok 1908** uprasza się nadsyłać do Przew. Siostry Przełożenej i to pod adr.: **Wilm. Irena Łuszczewska, Posen Petristr. 7.**

Tytułów nie trzeba dodawać, gdyż to opóźnia przesyłki. Przedpłata roczna wynosi bez przesyłki 1,20 mk. — 1 egz na cały rok z przesyłką kosztuje 2 mk. — 2 egz. rocznie z przesyłką 3,50 mk. — Od 3 egz. począwszy oblicza się 1,20 mk. za każdy egz. Chleba i odnośne porto, które do 6 egz. 1,20 mk. na rok wynosi. Od 7 do 13 egz. kosztuje przesyłka 2.40 rocznie. Zeszyt ekazowy wysyła się za darmo.

Koncert dobroczynny

na rzecz ochronek poznańskich.

odbędzie się

na wielkiej sali Bazarowej dn. 17. 3. (wtorek) o godzinie 8 1/2 wieczorem.

Bilety można nabyć u **p. Drostego w Bazarze** po **3, 2** i **1** mk.

Pensjonat

dla przybywających do Poznania

znajduje się przy

ulicy Podgórnej 14, I. ptr.

w narożniku ulicy Szkolnej.

Pokoje, urządzone podług nowoczesnych wymagań po cenach przystępnych

poleca

Izabela Wadzyńska.

Przystanek koleji elektrycznej znajduje się tuż obok pensjonatu przy placu Piotra.

Bolesław Jaśkiewicz.

Poznań, ulica Klasztorna 9,

poleca swój powiększony, bogato zaopatrzony

magazyn trumien.

Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

Pankalla & Krenz

Przedsiębiorstwo

melioracyjne i miernicze

ul. Wiktorji 2. POZNAŃ Telefon nr. 819

Żyrokonto w Banku Związku Spółek Zarobkowych

wykonuje pod dozorem rządowych mierników i inżynierów kultury.

1) **roboty drenarskie** na większych i mniejszych majątkach, zawiązywanie spółek drenarskich i wodnych.

2) **melioracje łąk** przez nawodnianie i osuszanie (kultury murszowe.)

3) **pomiary** katastralne, gospodarcze, landszaftowe, regulacje granic itd.

W lutym r. b. otwieramy drugie biuro **w Toruniu** ul. Fryderykowska 14.

Antoni Rose.

Poznań-Bazar.

Telef. 381.

Skład papieru.

Fabryka rejestrów gospodarczych i książek kontowych.

Litografja. Drukarnia. Fabr. tytek.

Pędzone motorem elektrycznym.

Tapety — Linoleum.

Kasa Związku Ziemian

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za	rocznem	wypowiedzeniem	5%
Za	półrocznem	„	4 1/2 %
Za	kwartalnem	„	4 1/4 %
Za	każdorazowe żądanie		4%

Adres:

Związek Ziemian

Poznań-Posen

ulica Wiktorji 2. ptr.

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Żółkowski w Poznaniu.

Dodatek do numeru 65. Kurjera Poznańskiego.

Poznań, środa dnia 18. marca 1908

abonowania Poradnika Gospodarskiego. W końcu zaznacza, że cała inteligiencja i całe duchowieństwo bierze udział w działalności Kółek rolniczych i wyraża nadzieję, że dzisiejsze zebranie, w którym wszystkie stany są reprezentowane, przyczyni się do rozszerzenia działalności Kółek i do podniesienia uprawy gleby naszej. (Brawo.)

P. Brownsford odczytuje nazwiska zmarłych członków, prezesów i wicepatronów Kółek rolniczych, których pamięć zebrani czczą przez powstanie.

Ks. prałat Wawrzyniak daje pogląd na sprawę zabezpieczeń od ognia i komunikuje, że podjęto starania, z których wynika, że w najbliższym czasie założymy własne nasze zabezpieczenie, na razie tylko od ognia. Sprawę tę przedstawi mówca osobno na posiedzeniu Wicepatronów i Prezesów. (Brawo.)

Na ławników powołano pp. ks. prałata Wawrzyniaka, ks. prob. Szuberta z Dębnicy, Frąckowiaka z Jankowa, ks. Zielińskiego z Parzęczewa, dr. Zygm. Szułdrzyńskiego, Seweryna Radońskiego, Karola Chłapowskiego, ks. Szwaba z Babina, Kończyńskiego, Kwaśniewskiego i Winieckiego, a na sekretarzy Z. Plucińskiego i Józefa Królaka.

Pierwszy wykład na temat o praktycznym wychowaniu świń wygłasza p. Wolszlegier, wiceprezes Kółka w Gołańczy i zaznacza, że dawniej hodowano świnie na pastwiskach, dopiero za przykładem Anglji poczęto w ostatnich czasach hodować świnie w chlewach i wytwarzać nowe rasy. Za to jednak zdrowotność i odporność wobec chorób zakaźnych na hodowli w chlewach ucierpiały. Chodziłoby więc o wzmocnienie organizmu trzody przeciwko chorobom. — Najlepszym środkiem na to jest częściowy powrót do wypędzania trzody na pastwisko, ale trzeba dawniejszy system zmodernizować i umiejętnie i systematycznie go przeprowadzić. Najlepszym pastwiskiem jest świeża, czerwona koniczyna, posiadająca bardzo wiele białka. Dobrą jest także lucerna, ale nie biała koniczyna. Mówca radzi dzielić pastwisko na parcele i wypasać je częściowo. Prędzej niż 3 dni po oproszeniu się nie należy maciorom dawać koniczyny. Wypędzanie na pastwisko powinno się odbywać 4 razy dziennie i to za każdym razem tylko na godzinę. W dalszej części interesującego i z wielką starannością opracowanego wykładu rozwodzi się mówca o rozmaitych gatunkach paszy w stosunku do wieku, organizmu i rasy trzody, odpowiednio do pory roku i warunków gospodarskich, uwzględniając specjalnie warunki gospodarzy naszych. — Dowodem uznania dla pracy prelegienta były huczne i długotrwałe oklaski oraz uczczenie przez powstanie z miejsc.

Po krótkiej dyskusji i odpowiedzi referenta na zaczepione zdania zabrał głos syn gospodarski p. Trzęsowski z Lenartowic na temat „o potrzebie oświaty wśród włościan". Srogie i grozą przejmujące czasy nie byłyby dla nas tak ciężkie, gdybyśmy pozbyli się wad naszych, a garnęli się więcej do oświaty, ponieważ oświatą i pracą narody się bogacą. A rozum narodu to klucz do osięgnięcia narodowego szczęścia i sławy. Oświata wskaże nam sposoby jak się bronić, kiedy wytrwać nie sposób wobec przewagi zła. Jak ciało potrzebuje pokarmu, tak też i umysł nasz potrzebuje nauki i wiedzy. A najlepszą drogą do tej oświaty wśród włościan to Kółka rolnicze gdzie z szlachtą polską działa wspólnie polski lud. Ideałem naszym to nasz łan, na którym pragniemy pracować i złożyć w nim nasze kości. Ale w łączności leży potęga narodu, to też łączmy się, aby ogół miał z nas pożytek. Jesze dziesiątki głuche są na zachętę do oświaty. Winni temu rodzice, którzy dzieciom swoim wszystko dają oprócz oświaty zawodowej. Rodzice ci nie wiedzą, że wychowanie domowe, to cegiełka, z której ma powstać później gmach całego życia. Nie wystarczy być z urodzenia włościaninem, ale trzeba posieść znajomość swego zawodu, a byt nasz się poprawi. Kiedyś spełnią się słowa ks. Staszica, że oświata ludu dokona cudu! (Oklaski).

P. Samulski z Pleszewa referował na temat: Jak się obchodzić z maszynami i narzędziami rolniczymi. Dopiero od niedawnych lat zaczęto używać maszyn w gospodarstwie rolnym. Mówca przechodzi kolejno wszystkie gatunki maszyn rolniczych, używane obecnie przez gospodarzy i zaznacza, że dziś gospodarz lokuje 1000 do 2000 mk. w maszynach. Wszystko byłoby piękne, gdyby maszyny się nie psuły. Jak temu zapobiec? Początkiem złego jest zakupno maszyn albo za małych, albo za słabych. Drugim błędem jest zakupywanie maszyn u agientów, którzy je znają tylko z obrazków w cennikach i tańszą ceną usiłują złowić kupujących. Bardzo ważnym jest obchodzenie się z maszynami. Nie trzeba sądzić, że maszyna z żelaza nigdy popsuć się nie może. N. p. kosę u żniwiarki tak samo trzeba ostrzyć, jak zwyczajną, którą klepie i ostrzy się kilkakrotnie dziennie, a wszystkie maszyny należy smarować. Referent wymienia kilka gatunków maszyn w rolnictwie używanych i daje specjalne wskazówki, jak maszyny takie należy zastosowywać i jak się z każdą obchodzić. W końcu zaleca środki ostrożności przy maszynach w celu uniknienia nieszczęśliwych wypadków.

I za ten odczyt podziękowano mówcy przez powstanie z miejsc.

P. redaktor Brownsford mówi o kontroli bydła i potrzebie wykształcenia kontrolerów w obrębie Kółek rolniczych. Hodowlą bydła koniecznie zajmować się trzeba, ponieważ gospodarz sam bydło wychowuje i sam sobie prędzej z nim da radę niż więksi właściciele. Ale tą hodowlą powinni gospodarze zająć się rzetelnej niż dotychczas. Po pierwsze powinni starać się o dobrą paszę, po drugie umieć dobierać stadniki i krowy. Dobór stadników u nas nie trudny, natomiast chodzi o lepszą kontrolę krów. Na podstawie tablic statystycznych rozdzielonych po sali wykazuje mówca, jakie zyski płyną z bydła racjonalnie odpasanego. Pięć miljonów marek powinni gospodarze w Księstwie mieć zysku z krów, jeżeli będą je racjonalnie kontrolowali. Referent zaleca podniesienie chowu bydła za pomocą trzymania dobrych krów i mierzenia mleka pod względem jego jakości. Mogą się tym zająć gospodynie. Gdy na pytanie prelegienta wszyscy zgromadzeni na zaprowadzenie takiej kontroli mleka się godzą, wzywa ich, aby w Kółkach swoich w myśl tę przemawiali i wśród członków swoich agitowali, gdyż tylko tym sposobem dojdziemy do rezultatu. (Brawo.)

Wywody mówcy uzupełnia p. dr. T. Jackowski z Wronczyna, objaśniając gospodarzom, w jaki sposób postarać się mogą o dobre krowy. Mówca radzi paść rozmaicie te krowy, które dają dużo, a te które dają mało mleka, czyli według klas. Każdy gospodarz za pomocą książkowości powinien wiedzieć ile go pasza kosztuje, a ile ma z krowy zysku.

Patron p. Chłapowski zachęca zgromadzonych do zaprowadzenia kontroli już w najbliższym czasie. Ci gospodarze, którzy chcą synów swoich nauczyć kontroli, powinni zgłosić się do Patronatu. — Następnie dziękuje p. patron wszystkim za liczny udział w walnym zebraniu i wyraża życzenie, aby wszystkie Kółka rolnicze stały się jedną wielką rodziną, dopomagającą sobie w doli i niedoli. W końcu wzywa gospodarzy do spokojnego zachowywania się wobec wywłaszczenia. Radzi, aby nie sprzedawali swej własności przed wywłaszczeniem, a gdy ich wywłaszczą przymusowo, żeby kupowali gospodarstwa w innej okolicy.

Na tym walne zebranie zamknięto o godz. 2. po południu.

Nasze sprawy.

— **Walka o nazwisko.** W Dz. Sl. czytamy: Przed sądem ławniczym w Król. Hucie odbył się 12. bm. nadzwyczaj ciekawy termin w sprawie pisowni nazwiska p Antoniego Szymali, pisarza z Świętochłowic. Oskarżenie zsrzuca p. Szymali sfałszowanie nazwiska swego, ponieważ pisał swoje nazwisko z polska Szymala, zamiast, jak oskarżenie twierdzi, pisać się Schymalla.

Oskarżony już był w tej sprawie 2 razy karany i kary odsiedział, lecz nie przestawał pomimo tego dochodzić swego prawa. W ostatnim terminie, który się odbył w lipcu 1907. r., uznano ge za umysłowo nienormalnego, z którego to powodu uwolnił go sąd od winy i od kary.

Obecnie ponownie odbył się w tej sprawie termin. Oskarżony nie był obecny. Zastępował go i bronił pan adwokat Krzyżankiewicz z Król. Huty, który zaraz na wstępie stawił wniosek o przeczytanie publicznie całego sprawozdania rzeczoznawcy, dyrektora zakładu dla umysłowo chorych w Rybniku, p. dr. Zandera. Sąd wpierw wcale nie chciał się do tego wniosku zastosować, lecz na naleganie obrońcy, który twierdził, że właśnie na tym cała jego obrona jest oparta, sędzia przeczytał niektóre ustępy z wymienionego sprawozdania rzeczoznawcy, dr. Zandera.

P. Krzyżankiewicz zaznacza, że mu chodzi o to, żeby p. Szymala był uwolniony nie dla tego, że jest umysłowo nienormalny, lecz że jako człowiek normalny i zdrowy miał i ma prawo do pisowni inkryminowanego nazwiska. Dla tego musi (obrońca) wpierw dowieść, że p. Szymala jest umysłowo zdrowym człowiekiem; musi wykazać, że sprawozdanie p. dr. Zandera jest sprzeczne i dowodzi właśnie zdrowego stanu umysłowego Szymali. — Sędzia jednak zamyka dochodzenie dowodowe. Zastępca prokuratora żąda uwolnienia oskarżonego dla tego, że ten jest umysłowo chorym.

Następuje świetna mowa adwokata p. dr. Krzyżankiewicza. Najpierw odczytuje całe sprawozdanie rzeczoznawcy dr. Zandera i wykazuje, że właśnie to sprawozdanie najlepiej świadczy o zdrowym umyśle pana Szymali. Przytacza p. dr. Krzyżankiewicz na dowód swoje własne korowody o nazwisko, gdy się pisał „Włodzimierz Krzyżankiewicz", i że ostatecznie wygrał sprawę swoją. Przecież on (Krzyżankiewicz) także stał mocno przy swoim, a jednak nie ogłoszono go za to warjatem. Nie można bowiem twierdzić, że, gdy kto trwa przy swoim prawie i dochodzi go wszelkimi dozwolonymi sposobami, jest obłąkanym. Coby to było za dziwne pojęcie!

Potym wskazuje adwokat na to, że sprawozdanie wyraźnie powiada, że p. Szymala ma bystry rozum i t. d., a jednak go uważa za umysłowo chorego. Pan Szymala ma prawo do pisowni „Antoni Szymala", bo ojciec jego, jak można świadkami udowodnić, tak się pisał. A według wyroku sądów różnych i nawet najwyższego sądu pruskiego „kamergerychtu" jest miarodajną narodowość ojca. (Tu czytał pan adwokat cały szereg wyroków sądowych). Nawet minister się przyłączył do tego zapatrywania sądów.

Atoli, pomimo doskonałej obrony, sąd po krótkiej naradzie wydał wprawdzie wyrok uwalniający pana Szymalę, ale uwalniający z powodu nienormalnego stanu zdrowia umysłowego u oskarżonego.

—

— **Bojkot w Sosnowcu.** Gazety niemieckie rozgłosiły, że z Warszawy wysłano 5 kompanji rosyjskiego wojska celem strzeżenia tamtejszych niemców. Niemcy wybierający się z Katowic do Sosnowca mieli się także uspokoić. Z Sosnowca donoszą teraz, że powyższa wiadomość została przez niemców zmyślona.

Kurjer Zagłębia przytacza cyfry porównawcze z frekwencji podróżnych pomiędzy Sosnowcem a Katowicami i Sosnowcem a Krakowem w roku zeszłym i w roku bieżącym. Okazuje się, że liczba osób, udających się do Katowic zmalała znacznie. W lutym np. roku zeszłego wyjechało do Katowic 11 312 osób, w tymże zaś miesiącu w roku bieżącym tylko 8 182, czyli o 3 130 mniej.

Natomiast wraz ze zmniejszeniem się wyjazdu do Katowic, wzrosła ogromnie liczba osób, wyjeżdżających do Krakowa. W lutym r. z. wykupiono w Sosnowcu 1 667 biletów do Krakowa, w roku bieżącym 2 810.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 17. marca.

Kalendarz. Dziś: Giertrudy p. Zbigniewa.
Jutro: Gabryel arch. Boguchwała.

Wschód słońca.	Dziś:	6,13	zachód:	6, 5
	Jutro:	6,11	„	6, 7
Wschód księżyca.	Dziś:	5,21	zachód:	6,27
	Jutro:	6,31	„	6,45

—

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na środę dnia 18. b. m.: większe zachmurzenie, później deszcz albo śnieg; dosyć silne wiatry wschodnie i chłodno.

—

— * **Z teatru:**

We wtorek: Na żądanie wielu osób, odbędzie się przedstawienie popołudniowe o godz. 3. Odegraną będzie komedja w 3 aktach „Damy i Huzary", Aleksandra hr. Fredry.

We wtorek wieczorem: „Łódź kwiatowa", dramat H. Sudermana.

W środę: „Na dnie", sztuka w 4 aktach M. Gorkij'ego. Ceny do połowy zniżone.

W czwartek: „Dla szczęścia", dramat w 3 aktach S. Przybyszewskiego i „W porę", komedja w 1 akcie przez Z. Przybylskiego. Ceny do połowy zniżone.

W piątek odbędzie się w teatrze naszym przedstawienie na schronisko dla starców, staraniem pani profesorowej Jaroczyńskiej. Wybrano arcywesołą komedję p. t. „Mąż z grzeczności", Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego. Ceny zwyczajne.

W sobotę Benefis Stanisława Czerniaka, zasłużonego artysty naszej sceny, który ogólną cieszy się sympatją. Wieczór benefisowy wypełni komedja w 4 aktach Bisson'a p. t. Pan Dyrektor. Sztuka nader interesująca i pełna humoru.

Jesteśmy pewni, że publiczność w sobotę zapełni salę teatru, dając benefisantowi dowód uznania.

— * **Walne zebranie** Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu odbędzie się w czwartek, dnia 19. marca o godz. 8 i pół wiecz. na sali Ogrodowej Domu Przemysłowego.

Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokułu z ostatniego zebrania. 3) Odczyt p. J. Szymańskiego: Gopło i Kruświca w podaniu ludowym i świetle historycznym. 4) Sprawozdanie p. J. Zeylanda: Z prac przygotowawczych do wystawy przemysłowej. 5) Komunikaty dyrekcji. 6) Wnioski.

Dyrekcja
Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.
Prof. Dr. Drygas, prezes. J. Zeyland, sekretarz.

— * **Zebranie Tow. Opieki nad dziećmi** odbędzie się jutro w środę. 18. bm. o godz. 8. wiecz. na salce Związku Towarzystw dobroczynnych przy ul. Podgórnej 13. O liczny udział członków i gości prosi gorąco

ks. Meissner, prezes.

— * **Na kasę emerytalną** Towarzystwa dziennikarzy i literatów polskich wpłacili na moje ręce w miejsce udziału w Żywym dzienniku w dniu 9. bm. p. Artur Gustowski z Opalenicy 5 mk.; p. T. K. (nie życzy sobie wymienienia nazwiska) 20 mk. Dalsze datki chętnie przyjmuje

Józef Goździewicz, sekretarz.

— * **W ostatniej chwili** zwracamy jeszcze raz uwagę na koncert dobroczynny, jaki się odbędzie na rzecz najbiedniejszych Ochronek poznańskich dzisiaj o godzinie pół do 9. wieczorem na wielkiej sali bazarowej. Będzie to ostatni koncert tego sezonu, który zapewne będzie koroną wszystkich dotychczas odbytych. Dość wspomnieć, że łaskawie obiecała swój udział pani radczyni Pomorska z Ostrowa, która swym śpiewem i zachwycającą postacią ujęła już publiczność poznańską. Grać będzie urocza młodziutka panna Anna Wolszlegierówna posiadająca znaczny talent i rzadko indywidualne odczucia muzyki. Młody akademik skrzypek-amator p. Franciszek Morawski, przybędzie na ten cel z Drezna, gdzie jako i w Wrocławiu występował już kilkakrotnie w koncertach na cel dobroczynny. Deklamacji, w miejsce p. mec. Żuromskiego, który niedomaga, podjął się łaskawie p. dyrektor Ryger.

Przez wzgląd na cel tak szlachetny, jakim są ochronki, które tyle drobnej, biednej polskiej dziatwy przytulają i ze względu na rzeczywiście artystyczny koncert prosi gorąco Szanowną publiczność o jaknajliczniejszy udział

Komitet.
Hr. Janowa Czarnecka.
Chłapowska, dr. Gantkowska,
Marja Kościelska, hr. Kręska, dr. Krysiewiczowa,
dr. Niegolewska, Klara Paczkowska,
radczyni Plucińska, dr. Stasińska.

— * **Na rzecz** Funduszu żelaznego utrzymania wieczystego łóżeczka stacji sanitarnej Stella wpłacił do kasy banku naszego p. Dominik Jeżewski z Głębokiego w dalszym ciągu 91 mk. Dalsze składki przyjmuje Bank Związku Spółek Zarobkowych.

— * **Sodalicja Młodzieży Kupieckiej** w Poznaniu. W środę 18. bm. o godz. 9. minut 10 wieczorem na salce Domu Przemysłowego odbędzie się wykład ks. Drwęskiego: O modernizmie, na który szan. kolegów także i niecłonków uprzejmie zapraszamy. Karty wstępu dla gości wydawają: p. Stuwczyński przy ul. Szerokiej 8. (skład cygar) i p. Mizgalski w księgarni św. Wojciecha, św. Marcin.

Wstępne dowolne na rzecz bibljoteki.

Prezydjum.

— * **Zawiedzeni robotnicy.** Wielkie zbiegowisko powstało w sobotę po południu na ulicy Wrocławskiej przed miejskim biurem wskazywania pracy. Powodem zbiegowiska było następujące zdarzenie. W czwartek wezwał magistrat plakatami robotników, będących bez zajęcia, by w piątek zgłosili się do miejskiego biura wskazywania pracy, gdyż pewna zamiejscowa firma potrzebuje wielu robotników. Tymczasem ów zamiejscowy przedsiębiorca się nie stawił i dla tego kazano robotnikom przybyć jeszcze raz w sobotę. Atoli kiedy i w sobotę jeszcze z odnośnej firmy nikt się nie pojawił, starano się pocieszyć robotników do poniedziałku. Robotnicy widząc się zawiedzionymi, poczęli głośno objawiać swe niezadowolenie. Aby zapobiedz jakimkolwiek wybrykom, skonsygnowano około miejskiego biura wskazywania pracy około dwudziestu policjantów, którzy w końcu aresztowali pięć osób. To wzburzyło zebrany tłum jeszcze więcej i część demonstrantów w liczbie 15 do 20 pociągnęła za aresztowanymi dobrowolnie na policję. Zupełny spokój nastąpił dopiero nad wieczorem.

— * **Egzaminy** uczniów cukierników odbędą się 26. bm. Szanownych kolegów miasta Poznania i obwodu, mających uczni, którzy kończą naukę do czerwca rb., prosi niżej podpisany o niezwłoczne zgłoszenie uczniów swoich z dołączeniem potrzebnych legitymacji, jak 1) poświadczenia nauki od pryncypała, 2) świadectwa nauki czyli szkoły przymusowej, 3) poświadczenia władzy policyjnej na dowód, u kogo uczeń naukę odbywał, 4) kontraktu nauki i 5) własnoręcznie przez ucznia spisanego biegu życia.

E. Hyżewicz,
cechmistrz w Poznaniu ul. Podgórna.

—* **Fabryka tektury** i wyrobów smołowcowych pod firmą Jan Sobecki w Poznaniu przeszła na własność p. Witolda Estkowskiego, teścia śp. Jana Sobeckiego. Techniczne i kupieckie kierownictwo fabryki obejmuje z dniem dzisiejszym p. Roman Goździewicz, który od lat 15 zawiadował zupełnie samodzielnie podobną fabryką firmy Pohle i Broh, jednym z największych przedsiębiorstw tego rodzaju w dzielnicach naszych. Pan G. w kołach odnośnych zażywa opinji rutynowanego kupca i doświadczonego fachowca. Spodziewać się więc można, że renomowana fabryka J. Sobeckiego pod nowym kierownictwem powiększy znacznie zakres swego działania, czego jej w interesie rozwoju przemysłu swojskiego szczerze życzymy.

— * **W sprawie szkół uzupełniających.** Ponieważ zachodzą jeszcze bardzo często różne uchybienia przepisów, odnoszących się do państwowych szkół uzupełniających, czujemy się zniewoleni zwrócić pracodawcom uwagę na to, że do szkół uzupełniających uczęszczać muszą wszyscy robotnicy przemysłowi, którzy nie ukończyli jeszcze 17. roku życia, a jeżeli są uczniami, wówczas do 18. roku. Zgłoszenia ich do szkoły uzupełniającej nastąpić winny najpóźniej szóstego dnia po przyjęciu do pracy lub w naukę, a odmeldowania najpóźniej trzeciego dnia po ewentualnym oddaleniu. Obowiązek chodzenia do szkoły uzupełniającej rozpoczyna się z dniem wstąpienia w naukę.

Mniemanie, jakoby ucznia zameldować do szkoły potrzeba było dopiero po zawarciu kontraktu, jest mylnym. Pracodawca obowiązany jest zameldować ucznia lub robotnika do szkoły zaraz po przyjęciu w dom, niezależnie od tego, czy przyjął go tylko na próbę, czy też na stałe. Również mylnym jest zdanie, jakoby pracodawca nie potrzebował zameldować do szkoły ucznia, który mieszka po za miastem. Uczeń zmuszony jest uczęszczać do szkoły uzupełniającej tam, gdzie znajduje się jego miejsce pracy.

— * **Walka zarobkowa w budownictwie** z dniem 1. kwietnia między pracobiorcami a pracodawcami jest bardzo prawdopodobną. Poszczególne związki budowniczych w obrębie Rzeszy niemieckiej połączyły się w związek główny z siedzibą w Berlinie, celem obrony własnych interesów i unormowania płac w zbliżonej skali dla całych Niemiec.

Prasa robotnicza zarzuca temu związkowi, że chce zmusić związki zawodowe pracobiorców do przyjęcia niemożliwej taryfy płacy, a tymczasem socjalistyczne związki nie chcą się wogóle zobowiązywać do żadnej taryfy, lecz chcą wyczekiwać korzystniejszych konjunktur dla siebie.

Pomieniony związek pracodawców nie może się natomiast zgodzić na dalszą pracę bez ugody, gdyż mógłby być przy lepszych konjunkturach narażony każdego czasu na strajk i domaga się ustanowienia taryfy na pewien czas określony, chociażby to żądanie miało zaostrzyć walkę w sposób dotąd niepraktykowany.

W kasach strajkowych pracobiorców budowlanych znajduje się obecnie około dziewiętnastu miljonów marek. W razie gdyby do 1. kwietnia nie przyszło do porozumienia, a pracobiorcy pozwolą się uwieść przez związki socjalistyczne, przyjdzie do olbrzymiego, dotąd niebywałego strajku budowlanego na obszarze całej Rzeszy niemieckiej, w którym udział weźmie kilkaset tysięcy osób.

— * **Ruch zarobkowy w zawodzie budowlanym.** W niedzielę w południe odbyło się w Dolinie Szwajcarskiej na Wildzie zebranie stolarzy budowlanych wszystkich w Poznaniu istniejących Związków zawodowych, jak Polskiego, Chrześcijańskiego, Hirsch-Dunkierowskiego i Centralnego, zwołane przez zbiorową komisję zarobkową pracobiorców. Obecnych było przeszło stu stolarzy. Zebraniu przewodniczył p. Matuszewski, który zdał sprawozdanie w języku niemieckim z układów, odbytych z komisją Związku pracodaw-

ców. Po polsku przemawiali w imieniu komisji zarobkowej p. Sabiniewicz z Pol. Zw. Zawodowego i p. Wesołowski z Zw. Chrześcijańskiego.

Według dotychczasowej taryfy wynosił zarobek minimalny 33 fen. na godzinę, czas pracy zaś 58 godzin tygodniowo, a mianowicie w poniedziałki i soboty po 8 w resztę dni po 10 godzin. Taryfę tę, obowięzującą jeszcze tylko do 1. kwietnia, majstrowie wypowiedzieli dnia 27. grudnia i żądają przedłużenia jej bez wszelkiej zmiany na dalsze dwa lata. Pracobiorcy natomiast ze względu na ogólną i coraz większą drożyznę żądają podwyższenia zarobku, a mianowicie domagają się równej płacy dla wszystkich bez wyjątku, i to 38 fen. na godzinę, równocześnie skrócenia czasu pracy na 9 i pół, a w sobotę na 8 godzin. Wszystkie pod tym względem układy się rozbiły i w razie nieprzyjęcia dotychczasowej taryfy na dalsze dwa lata grożą pracodawcy wykluczeniem z pracy wszystkich pracobiorców z dniem 1. kwietnia. Podobna decyzja zapadła we wszystkich większych czy mniejszych miastach w Niemczech, a ponieważ pracobiorcy obstają przy swoim, więc przygotowanym być można na ogólną, zaciętą walkę zarobkową w zawodzie budowlanym.

Niedzielne zebranie w Dolinie Szwajcarskiej miało też na celu, zajęcie stanowiska wobec uporczywości pracodawców tutejszych. Po krótkiej dyskusji wypowiadają zebrani zbiorowej komisji zarobkowej swe zaufanie i oświadczają się jednogłośnie gotowymi do złożenia pracy, gdyby pracodawcy uchwałę swoją co do wykluczenia z pracy przeprowadzić mieli w czyn. Poprzednio ma się jednak odbyć jeszcze jedno publiczne zebranie w końcu bieżącego miesiąca, na którym zapadnie pod tym względem ostateczna decyzja.

— * **Na orkiestrę** Towarzystwa Muzycznego złożył p. Kajetan Ignatowicz z Poznania 150 m., za który to dar w imieniu zarządu dziękuje uniżenie

Prof. dr. Stanisław Karwowski,
(Ogrodowa 11.)

— * **Sz. Obywatelstwu** zwracamy uwagę na inserat p. C. Perzyńskiego, właściciela fabryki wyrobów z miedzi i mosiądzu pod firmą B. Ziółkowski, dawniej R. Leporowski, przy ul. Wawrzyńca nr. 36. P. Perzyński otrzymał liczne patenty na aparaty własnego pomysłu, a wyroby jego cieszą się w kołach zawodowych powszechnym uznaniem. Wiel. Duchowieństwu poleca się p. P. specjalnie do przelewania starych lub pękniętych dzwonów kościelnych. Okucie i przewieszanie ciężko chodzących dzwonów na łożyskach własnego pomysłu. Podobne prace wykonywał p. P. w tumie poznańskim, w kościele farnym w Gnieźnie i w innych kościołach na prowincji.

— * **Automaty** pieniężne zakazane. Prezydjum policyjne wydało w tych dniach do wszystkich tutejszych restauratorów nakaz, by automaty dla wygrywania pieniędzy z lokali swoich niezwłocznie usunęli. Nakaz ten opiera się na jednym z najnowszych wyroków sądu ziemiańskiego, według którego odnośne automaty uważane bywają za gry hazardowe.

— * **Brutal dorożkarz.** W niedzielę po południu wyprzągnięto na centralnym dworcu pewnemu tutejszemu dorożkarzowi na rozkaz policji konia, który zupełnie kulał i był tak słaby, że z trudnością tylko poruszał się z miejsca. Woźnicę, który nie zważając na cierpienia biednego konia, nielitościwie okładał go batem, zapisano do kary.

— * **Znaleziono** w Poznaniu obrączkę ślubną z roku 1871. Właściciel niechaj się zgłosi pod adresem: Adamski w Zabińskich olędrach (Waldhöhe) pod Zabnem, powiat śremski.

— * **Znaleziono** na głównym dworcu w Poznaniu w sobotę 14. bm. portmonetkę z kilkudziesięciu markami i biletem kolejowym. Właściciel zgłosić się może na ul. św. Marcina nr. 68. dom w ogrodzie.

— * **Czarna ospa,** przeniesiona z Król. Polskiego na Górny Śląsk — jak urzędowo ogłaszają — ustała. Ogółem były 42 wypadki ospy, z których 9 miało przebieg śmiertelny. — Natomiast wybuchła czarna ospa wśród robotników z Królestwa w Neubrandenburgu. Zarządzono wszelkie środki ostrożności.

— * **Losy niemieckich kolonistów.** Przed pierwszą izbą karną stawał w sobotę dawniejszy kolonista z Nowakowa pod Obornikami, obecnie ogrodnik z pod Hamburga, Brunken, oskarżony o sprzeniewierzenie 10 000 mk, z spółki Raiffeisenowskiej w Nowakowie. Oskarżony przyznał się bez ogródki do przestępstwa i tak się tłumaczył;

Z kapitałem 6000 marek przybył z Nadrenji do Poznańskiego szukać szczęścia jako kolonista. Posiadłość kupiona od Komisji kolonizacyjnej składała się z nieużytków i roli nieuprawnej, a budynków zrujnowanych. Ziemię trzeba było dopiero wykarczować i uprawić, dom mieszkalny, oborę i stodołę postawić, machiny i narzędzia gospodarcze kupić, a wszystko to z własnych funduszów. Żniwa, mianowicie w ostatnich dwuch latach, były kiepskie i dużo padło mu bydła. Starania o zaciągnięcie pożyczki na hipotekę spełzły na niczym, gdyż banki i spółki pożyczek na grunta kolonizacyjne nie udzielają. Komisja kolonizacyjna zaś podania o udzielenie dostatecznej zaliczki lub odebranie gospodarstwa z powrotem nie uwzględniła. Budowniczy ustawicznie go dręczył i nalegał o pieniądze, które także potrzebował. W krytycznym swym położeniu skusił się na 8000 mk. z kasy spółki, której był kasjerem, by móc wyłożyć na pokrycie swych zobowiązań. Nadzieje uzyskania pożyczki lub sprzedaży kolonji dla pokrycia defraudacji go zawiodły. Krótko przed rewizją chciał sobie życie odebrać; następnie włożył książki kasowe w piec, chcąc je spalić; przyszła mu jednak na myśl karygodność czynu, wyjął je więc i na wpół już zwęglone zaniósł do biura; wreszcie stawił się sam prokuratorji.

Poszkodowana spółka obliczyła defraudacje na przeszło 10 000 mk. i wraz z kosztami zabezpieczyła się hipotecznie na 13 300 mk., wnosząc zarazem o przymusową sprzedaż jego włości. — Pomimo to opuszczał oskarżony swoje domostwo zupełnie ogołocony z środków do dalszego utrzymania życia, rodzina jego nie miała co w usta włożyć. Przybył na osadę z kapitałem 6000 marek, a wyszedł z torbami, jak żebrak.

Sąd uwzględniając w całej pełni skreślone powyżej stosunki, skazał oskarżonego na sześć miesięcy więzienia. — Takie oto owoce przynosi pruska polityka kolonizacyjna dla niemców samych.

— * **Nasz Kraj.** Z dniem 15. marca 1908 objął redakcję tygodnika Nasz Kraj wychodzącego we Lwowie — były dyrektor teatrów krakowskiego i lwowskiego, Tadeusz Pawlikowski. Fakt ten wzbudził ogromne zainteresowanie w całej Polsce. Tadeusz Pawlikowski pierwszorzędny znawca sztuki, człowiek o niezwykłej kulturze artystycznej, zakochany w sztuce, dla której już tyle ofiar złożył, daje zupełną rękojmię, że nowa placówka artystyczna, na której czele stanął, stanie się ogniskiem czystej sztuki, twórczości wolnej, niezawisłej myśli. Nie bawiąc się w prospekty, w ten sposób określił Pawlikowski zadania i cele Naszego Kraju w liście prywatnym, pisanym do szeregu autorów.

„Nowy — zarówno pod względem kierunku i zakresu, jak i pod względem formy przeistoczony tygodnik, stać się ma łożyskiem współczesnej myśli twórczej, tłumaczem tęsknot gromadnych, krzewicielem nauk i sztuk, badaczem ludu, żaglem, chłonącym tchnienie ożywczych prądów kultury i życia.

Nasz Kraj ma stać krajem jawy, światła i krasy.

Nie przywdziewając zewnętrznych barw partyjnych, zabarwić się chce tygodnik nasz światłem rzeczników prawdy, kroczących w przedniej straży umysłowości polskiej, których najściślejsze grono do współpracownictwa zapraszamy itd."

Dodać jeszcze należy, że komitet redakcyjny na W. Ks. Poznańskie tworzą: Józef Kościelski i Zdzisław ks. Czartoryski.

— * **Rusini** przeciwko Sienkiewiczowi. Wiedeńska Zeit donosi, że 19. b. m. przybywa do Wiednia Henryk Sienkiewicz na proces, który odbędzie się 23. b. m. przed sądem przysięgłych z powodu znanej skargi ruskich studentów.

Ze świata.

Kanał pomiędzy Dunajem, Odrą a Wisłą.

Wiedeń, 17. marca. (TBW.) W dolnoaustryjackim wydziale krajowym odbyła się w poniedziałek konferencja w sprawie budowy kanału pomiędzy Dunajem, Odrą a Wisłą. Wzięli w niej udział przedstawiciele krajów, które kanał przecinać będzie oraz przedstawiciel rządu austryjackiego. Wszyscy mowcy godzili się na konieczność kanału i żądali, aby natychmiast rozpoczęto jego budowę.

Przedstawiciel rządu zaznaczył, że odnośne projekty już są ukończone. Konferencja przyjęła szereg wniosków dotyczących natychmiastowego rozpoczęcia kanału głównego i rozmaitych kanałów pobocznych.

Bomba w Baku.

Baku, 17. marca. (TBW.) Pod karetkę pocztową zawierającą pieniądze należące do Tow. kolei transkaukaskiej, rzucono bombę dynamitową, która wybuchła z ogromną siłą. Kilka osób jest zabitych, kilkanaście rannych. Pieniądze pozostały nietknięte. O sprawcach zamachu telegram nie donosi.

Ostatnie telegramy i wiadomości

Rewolucja w Haiti.

Paryż, 17. marca. (TBW.) Tutejsze wydanie nowojorskiego Heralda zamieszcza telegram z Port au Prince, następującej treści: Prezydent Alexis oświadczył swoim przyjaciołom politycznym, iż życzy sobie, aby demonstracje wojenne krążowników cudzoziemskich rozpoczęły się jak najprędzej, ponieważ w przeciwnym razie położenie stanie się jeszcze niebezpieczniejszym. Rząd haityjski gotów jest ewentualnie aresztować gwałtem spiskowców, którzy schronili się do konsulatów europejskich. Mimo to prezydent polecił tym zbiegom, którzy znajdują się w konsulacie francuskim, aby swobodnie opuścili wyspę. Krążą pogłoska, iż żołnierze haityjscy chcą zaczepić przybywające pancerniki europejskie.

Według późniejszego telegramu z Port au Prince wydał prezydent Alexis proklamację, w której oświadcza, że spiskowcy zamierzali zamordować jego i wszystkich ministrów. Ci, których ujęto z bronią w ręku, otrzymali tylko sprawiedliwą karę za dążności anarchistyczne. Egzekucje trwają w dalszym ciągu.

Biuro Reutera donosi z Port au Prince, że prezydent Haiti w drugiej proklamacji zapewnia, iż postara się o zaprowadzenie porządku i utrzymanie pokoju.

Towarzystwa.

— **Dźwignia,** Tow. Przemysłowe w Poznaniu, odbędzie dzisiaj, we wtorek, wieczorem o 9. w lokalu posiedzeń przy ul. Augusty 3. Na porządku obrad wykład p. K. W. Juszczaka na temat Nasze życie społeczne. Zarazem nadmieniamy, iż kurs korespondencji handlowej odbywa się dla członków jak gości bezpłatnie w poniedziałki i czwartki wiecz. o 9. godz. Liczny udział członków w zebraniu pożądany. Goście mile widziani.

Zarząd.

Targ na okowitę,

Hamburg, dnia 17. marca 1908.

Miesiąc	Popyt	Podaż
marzec	—	82,½
marzec-kwiecień . .	—	82,½
kwiecień-maj. . .	—	82,½

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienie: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	16. słaba	16. ociężała
Dyskonto prywatne	4⅝	4⅝
Korony	85,05	84,95
Ruble	213,60	213,60
3% niemiecka pożyczka państw.	82,25	82,30
3½% pruskie konsole	91,90	91,90
3% „ „	82,25	82,30
3½% poznańska pożyczka prow.	89,70	89,70
3% „ „ 1895	—,—	—,—
4% „ poż. miejska 1906	98,50	98,50
3½% pozn. poż. miej. 1894—1908	90,30	90,40
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	100,80 d	100,80 d
3½% „ „ „ XI—XVII	91,70 z	91,90 d
4% „ „ „ serya D.	97,70 n	97,70 n
3% „ „ „ „ A.	82,25 p	82,— p
4% „ „ „ „ E.	97,70 n	97,70 d
3½% „ „ „ „ C.	90,80 d	91,— n
3% „ „ „ „ B.	82,25 p	82,— p
4% „ „ rentowe	99,25	99,25
3½% „ „ „	91,—	91,—
4½% pożyczka chińska 1898 . .	95,70	95,70
4½% „ japońska	87,20	87,40
4% „ rumuńska 1894	89,30	89,30
4% „ rosyjska 1902	81,30	81,30
4½% „ „ 1905	94,30	94,10
4% serbska renta	81,—	81,—
Tureckie losy	150,20	150,40
4% węgierska renta w koronach	—,—	93,70
4½% polskie listy zastawne . .	87,30	87,50
Akcje berlińskiej kolei elektr.	171,50	171,50
„ poznańskiej kolei elektr.	155,—	155,—
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	143,50	143,30
„ lombardy „	25,40	26,—
„ Baltimore and Ohio „	81,75	81,75
„ Canada Pacific	144,80	145,90
4% St. Louis St. Francisko obl. kol.	110,10	111,—
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	97,25	98,10
„ półn.-niem. Lloyda . . .	158,—	158,40
„ berlińsk. tow. handl. ult.	124,—	124,50
„ banku darmstackiego . .	238,—	238,25
„ „ niemieckiego . ult.	175,50	175,90
„ „ dyskontowego „	137,25	137,50
„ „ drezdeńskiego	115,25	115,—
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	201,50	201,50
„ austryack. zakładu kred. ult.	119,20	119,20
„ banku wsch. dla handl. i prz.	133,80	134,—
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	131,25	131,25
„ browaru Huggera	198,20	198,50
„ ogólnego tow. elektr. . . .	88,50	88,50
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	223,—	222,75
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	197,50	198,50
„ bochumsk. lejarni stali . .	229,40	229,40
„ chem. fabr. Milcha	159,40	160,—
„ cukrowni w Wschowie . .	182,80	184,25
„ kopalni w Gelsenkirchen .	193,60	194,—
„ kopalni w Harpen	96,50	96,50
„ tow. młyn. Hermanna . . .	181,50	181,—
„ kopalni Hohenlohe	209,—	209,75
„ Laurahuty	96,80	96,50
„ górnośląskiego przem. żelaz.	175,50	176,10
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	150,50	150,80
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	173,—	174,40
„ poznańskiej sprytowni . .	279,—	879,—
„ kopalni soli w Inowrocławiu	—,—	—,—
„ tow. chem. Union	209,—	210,—
„ cukrowni w Kruświcy . .	248,50	242,50
Kursy o godz. 3.		
Akcje austryackiego zakładu kred.	201,50	202,40
„ banku niemieckiego . .	237,90	237,90
„ „ dyskontowego . .	175,50	178,60
„ Laurahuty	208,75	209,75
Tendencja:	mocna	

Targ na zboże.

Poznań, dnia 17. marca 1908.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	219,—
Żyto 121/22 (holenderskie) . . .	192,—
Jęczmień dla browarów (dobry) .	160,—
Owies (dobry)	148,—

Tendencja: słaba

Poznań, dnia 17 marca 1908.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica . . .	21,70	20,80	20,00
Żyto	18,80	17,60	16,30
Jęczmień . . .	15,60	14,60	13,60
Owies	14,80	14,10	12,70

Bydgoszcz, dnia 16. marca 1908.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	. . . . . ; nom.	000—216 mk
	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not	
Żyto	. . . . . ; dobre, zdrowe (najmn. 121 f.)	— 189 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły	185 mk
Jęczmień	dla młynarzy	142—146 mk.
	„ browarów	150—158 mk.
Groch	na paszę	178—184 mk.
	do gotowania	000—000 mk.
Owies	. . . . .	135—147 mk.
	najpiękniejszy	wyżej notow

Berlin, 17. marca 1908.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	74 10
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	208 50	195 75	—,—	148,75	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	192,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Październik . . .	—,—	—,—	—,—	—,—	69 10
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	206 25	200,50	164 25	149 50	72 40

Ponieważ tendencja z żadnej strony nie doznała podniety, przeto cały obrót pszenicy i żyta trzymał się w bardzo ścisłych granicach Ceny spadły cokolwiek skutkiem. zniżonych ofert pszenicy argentyńskiej i żyta rosyjskiego. Owies, kukurydza i olej rzepny bez obrotu. Ceny nominalnie niezmienione. — Powietrze: pochmurno.

Wrocław, dnia 16. marca 1908.

Notowania prywatne.

Pszenica biała słaba . . .	20,10—20,20—21,60
„ żółta stale	20,10—21,10—21,50
Żyto słaba	18,10—19,00—19,50
Jęczmień dla browarów słaba	16,50—17,00—18,00
Jęczmień stale	14.90—15,40—15,90
Owies spok.	14 50—15,10—15,50
Groch do gotow. biały spok.	18,00—19,00—20,50
„ na paszę spok. . .	16,00—17,00—00.00
„ Wiktorja spok. . . .	21,00—23,00—24,50
Łubin żółty bez interesu z	11,00—12,00—12.50
„ niebieski pożądańsy .	9,50—11,00—00,00
Wika spokojnie.	14,25—15.25—16,50
Kukurydza spokojnie. . . .	16,25—17,00—00,00
Nasiona olejne:	
Siemię lniane. spokojnie. . . .	21,00—23,00—25,00
Rzep zimowy spok.	21,00—25,00—28,50
Siemię konopne	23,00—24,00—25,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej . .	14,00—14,50
„ „ obce. stale	13,50—14,00
„ lniane szląskie	15,00- 15,50
„ „ obce spokojnie.	14,50 -15,50
„ palmowe spok.	14,00—14,50
Nasiona koniczyny.	
Koniczyna czerwona spok. . . .	60,00—90,00—95,00
„ biała spokojnie . .	25,00—45,00—50,00
„ szwedzka stale . . .	40,00—65,00—70,00
Tymotka bez int.	20,00—24,00—30,00
Seradela bez interesu	9,50—11,00
Inkarnatka spokojnie.	17,00—19.00
Pszenne otręby	12.75—13.20
Kartofle do jedzenia za 50 kg. . . .	1,80—2,00
Mąka kartoflana przednia pożądańsza.	24,00—24,25
Mączka kartoflana przednia . . .	23,50—23,75
Siano	3,70—4,00
Słoma za 600 kg.	32,00—35,00
Mąka spok. za 100 kg. z mieszkiem, bruto:	
Pszenna piękna, stale, ...	30,00—30,25
Żytnia piękna, stale, ...	29,00—29,50
Mąka do pieczenia domowego	28,25—28,25
Żytnia mąka na paszę	12,75—13,25

Wrocław, dnia 16. marca 1908.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	21 60	21 00	20 90	20 00	19 90	18 50
„ żółta	21 50	20 90	20 80	19 90	19 80	18 40
Żyto	19 50	18 90	18 80	18 40	18 30	17 40
Jęczmień . .	16 00	15 80	15 70	15 40	15 30	15 00
„ dla brow.	17 50	17 00	16 90	16 00	— —	— —
Owies. . . .	15 50	15 00	14 90	14 40	14 30	13 50
Groch Wiktorja	24 00	23 00	22 00	21 00	20 00	19 00
„ mały. .	20 50	20 00	18 80	17 80	17 00	16 50
Rzep	28 50	— —	26 50	— —	24 50	— —

Targ na cukier.

Magdeburg, 17. marca 1908.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	10,40/10,55
„ prd. II. 75 proc. („ „)	8,50—8,70
Tendencja: mocna	
Rafinada w głowach (bez beczki)	20,25/20,50
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—,—
Rafinada („ „)	20,00/20,25
Melis („ „)	19,50/19,75
Tendencja: stała	

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
marzec . . .	21,60	21,70
kwiecień. .	21,60	21,70
maj . . .	21,75	21,85
czerwiec. . .	21,85	21,95
sierpień . .	22,05	22,15
październik-grudzień .	20,15	20,20

Tendencja: mocno

Targ na zboże.

Poznań, dnia 16. marca 1908.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.		wyborow.	średniego	pośledn.	średnia ceny
Pszenica	najwyż.	——	——	——	—,—
	najniż.	——	——	——	
Żyto	najwyż.	19 —	18 50	18 —	18,50
	najniż.	18 80	18 20	——	
Jęczmień	najwyż.	——	——	14 20	14,20
	najniż.	——	——	——	
Owies	najwyż.	——	——	——	—,—
	najniż.	——	——	——	
Słoma prosta					6,00—6 00
Siano					7,00—7,70

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 16. marca 1908.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

	Cena najw.	Cena najn.	Cena średn.
Groch	—,—	—,—	—,—
Soczewica . . .	—,—	—,—	—,—
Groch długi . . .	—,—	—,—	—,—
Ziemniaki . . .	4,00	3,60	3,80
Wołowina (od kulki za 1 kg.	1,50	1,30	1,40
Wołowina (od brz. za 1 kg.	1,40	1,20	1,30
Wieprzowina . „ „	1,50	1,30	1,40
Cielęcina . „ „	1,50	1.30	1,40
Skopowina . „ „	1,60	1,40	1,50
Słonina . „ „	1,60	0,00	1,60
Masło . . „ „	2,80	2,40	2,60
Łój . . „ „	1,10	0 90	1,0[illegible]
Jaja za kopę . . .	3,40	3 20	3 3[illegible]

Targ na bydło.

Poznań, 16. marca 1908.

Urzędowe notowanie komisji targowej.

Spędzono:

10	sztuk	bydła rogatego
129	„	świń chudych
	„	„ tłustych
70	„	cieląt
1	„	owiec
	„	kóz
	„	prosiąt

Razem 210 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi.	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogacizna:				
Woły	—	—	—	—
Wolczaki i jałówki	—	32—34	24—27	—
Stadniki	—	32—34	24-27	—
Krowy	—	26—28	20—24	—
Świnie	41	38-40	35—37	34—36
Cielęta	—	36—40	27—32	—
Owce	—	—	—	—
Krowy dojne za szt.	—	—	—	—

Warchlaki za parę — mk.
Prosięta parę —

Interes: spokojny.